



ISSN: 2545-0107 ROK V/Nr 2 (16)/2022

DYSKOBOL

MAGAZYN MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI W WARSZAWIE



70 LAT
MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI
W WARSZAWIE

TOTALIZATOR SPORTOWY

NAJWIĘKSZY MECENAS SPORTU I KULTURY



65 LAT
TOTALIZATORA
SPORTOWEGO

#WielkieChwile

Drodzy Czytelnicy,

2022 rok jest wyjątkowy. W cieniu pandemii i wojny za naszą wschodnią granicą Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie świętuje jubileusz 70-lecia. Instytucja utworzona w 1952 roku stanowi dzisiaj jeden z najważniejszych punktów na kulturalnej mapie Warszawy i Polski.

Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie to zespół tworzących go ludzi, oddanych swojej pracy i misji realizowanej przez instytucję. Imponujący jest rozmiar kolekcji Muzeum, które w ciągu 70 lat swego istnienia zgromadziło ponad 100 tysięcy eksponatów. Jubileusz to okazja do zaprezentowania tego wspaniałego dorobku. Od kilkunastu miesięcy realizujemy wielki projekt 70 wystaw na 70 lecie. Ekspozycje „70 lat. Z pasji do sportu”, „Łączy nas Kazimierz Górski” czy „Wanda w kadrze”, odwiedziły kilkadziesiąt miast w Polsce, Europie i USA. W tym czasie w naszej siedzibie, w Centrum Olimpijskim w Warszawie zorganizowaliśmy wiele wystaw czasowych, w tym jubileuszową „Mistrzowie z Mazowsza”. Wydaliśmy kilka publikacji, m.in. jubileuszowe wydanie magazynu *Dyskobol*, w którym przypominamy naszą piękną historię oraz prezentujemy najciekawsze eksponaty oraz przedsięwzięcia.

Zapraszam do lektury!

Sławomir Majcher
dyrektor Muzeum



MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI W WARSZAWIE

01-531 Warszawa, ul. Wybrzeże Gdyńskie 4
Centrum Olimpijskie

tel. 22 56 03 780

sekretariat@muzeum sportu.waw.pl

Organizator Muzeum

Partner Główny Muzeum

Partner Strategiczny Muzeum



SPIS TREŚCI

70 lat Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie	4
ABC Muzeum Sportu	8
dr Maria Morawińska-Brzezicka	12
Życie przynosi najróżniejsze okazje	14
Subiektywna siódemka	18
Nic co muzealne nie jest mi obce	22
Najciekawsze zbiory	
Archiwum Fotograficznego	26
Skarby z Biblioteki	28
Jubileusze z pitką w tle	30
Dogi i cigarety, czyli kobieca narracja automobilowa	33
Edukacja muzealna	36
Czy wiesz, że... – czyli garść ciekawostek o MSiT	38
Współpraca międzynarodowa	40
Podpis z piktogramem	42
Wirtualna rywalizacja sportowa	44
Technologia w sporcie	46

Redaktor naczelny: Kamil Siemiradzki.

Projekt graficzny i skład: Maciej Przybyszewski.

Autorzy: Piotr Banasiak, Marzena Jaworska, Aleksandra Liberacka, Marta Marek, Katarzyna Męzik, Konrad Moniewski, Jakub Ozimkiewicz, Michał Puskarski, Jacek Wiśniewski

Fotografie ze zbiorów Archiwum Fotograficznego MSiT i autorów

Okładka: Maciej Przybyszewski

Nakład: 500 egz.

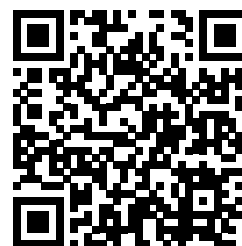
Redakcja zastrzega sobie możliwość skracania, adiacji tekstów oraz zmiany ich tytułów.

Za wypowiedzi publikowane na łamach „Dyskobola” redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Materiał chroniony prawem autorskim – wszelkie prawa zastrzeżone. Dalsze rozpowszechnianie tylko za zgodą wydawcy.

email: dyskobol@muzeum sportu.waw.pl

Exemplarz bezpłatny.



Dyskobol online

70 LAT MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI W WARSZAWIE

Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie jest unikalną w skali kraju i jedną z najstarszych placówek muzealnych tego typu w Europie. Od 70 lat dokumentuje osiągnięcia polskich sportowców, gromadzi materialne pamiątki związane ze sportem i olimpizmem, a od 1961 roku także z turystyką.

W październiku 2022 roku mija 70 lat od założenia w Warszawie muzeum, które zajmuje się największym fenomenem społecznym XX wieku – sportem. Przez wiele lat działało w strukturach Głównego Komitetu Kultury Fizycznej (odpowiednik dzisiejszego Ministerstwa Sportu i Turystyki). Od 1 stycznia 1999 roku w związku z reformą administracyjną państwa, tak zwanym organem założycielskim stał się Samorząd Województwa Mazowieckiego. Poczet dyrektorów kierujących placówką liczy do dziś sześć nazwisk. Najdłużej funkcję tę sprawowały kobiety – pierwsza w kolejności, jego założycielka, dr Maria Morawińska-Brzezicka (1952-1978) oraz czwarta z kolei, dr Iwona Grys (1992-2008). Pomiędzy ich kadencjami Muzeum zarządzali Kazimierz Pieleszek (1978-1981) oraz dr Stanisław Drażdzewski (1981-1992). W latach 2007-2019 Tomasz Jagodziński, a obecnie funkcję tę pełni Sławomir Majcher.

Twórcy Muzeum próbowali kreować je na Panteon Sportu Polskiego, opierając się na doświadczeniach Muzeum Narodowego w Warszawie. Wzorowali się i uczyli od najlepszych. Od bardzo skromnych warunków lokalowych, jednego pokoju z jednym etatowym pracownikiem i kilkudziesięcioma eksponatami, instytucja przeszła trudną i długą drogę do placówki wszechstronnej, poświęcającej uwagę prawie wszystkim dyscyplinom sportu uprawianym w Polsce, olimpizmowi i polskiemu ruchowi olimpijskiemu oraz krajoznawstwu i turystyce. Jest



Budynek przy ul. Rozbrat 26, w którym dwukrotnie mieściła się siedziba Muzeum Kultury Fizycznej i Turystyki

obecnie instytucją kultury z istotną pozycją w rankingu światowego muzealnictwa sportowego. Muzeum prowadzi działalność wystawienniczą, wydawniczą, naukowo-badawczą i edukacyjną.

W Polsce o potrzebie zorganizowania muzeum gromadzącego materialne świadectwa sportu zaczęto pisać w prasie sportowej na łamach „Stadjonu” już w 1931 roku¹. Wtedy jednak nie udało się zrealizować pomysłu i powrócono do niego w powojennym czasie, w którym szczególnie boleśnie odczuwano niedawne straty ludzkie oraz zniszczenia olbrzymiej liczby dóbr kultury. Po rozwiązaniu w 1948 roku związków i różnych stowarzyszeń sportowych ich archiwa umieszczono w wilgotnych piwnicach w budynku przy Alei Róż. Uważano je za materiał do niczego nieprzydatny. Ówczesny Kierownik

Wydziału Wydawnictw i Propagandy Głównego Urzędu Kultury Fizycznej, absolwent przedwojennego Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego mjr Arkady Brzezicki, postanowił co cenniejsze z nich uratować od zniszczenia z myślą, że z czasem będzie można utworzyć muzeum i będą mogły stanowić cenny początek jego zbiorów. Jeszcze w tym samym roku opublikował artykuł „O potrzebie Muzeum Kultury Fizycznej” na łamach miesięcznika „Wychowanie Fizyczne”².

Początek historii naszego Muzeum zaczyna się wraz z tą publikacją. Wkrótce bowiem w Wydziale Wydawnictw i Propagandy GUKF zaczęto gromadzić pamiątki i dokumenty, które stały się załącznikiem późniejszych zbiorów. Opiekował się nimi wówczas Bogumił Kantor. Jego rychła śmierć przerwała na jakiś czas

1 Z. Rusecki, *Muzeum Sportowe*, „Stadjon” 1931, nr 16, s.8.

2 A. Brzezicki, *O potrzebie Muzeum Kultury Fizycznej*, „Wychowanie Fizyczne” 1948, nr 4, s.13.

tę działalność. Wznowiono ją w 1951 roku. Zadanie organizacji muzeum powierzono pracownicy wydziału, absolwentce przedwojennego CIWF Marii Morawińskiej-Brzezickiej. Do pomocy przydzielono jej Henryka Celejewskiego, który bez reszty oddany sprawie pełnił wówczas wszechstronne obowiązki pomocnika muzealnego. Prace rozpoczęto w podziemiach budynku przy ul. Rozbrat 26, w jednym pokoju, wśród garstki przypadkowo zebranych trofeów oraz pamiątek po Januszu Kusocińskim. Muzeum miało wtedy cztery gabloty, a jego uproszczona książka inwentarzowa liczyła zaledwie kilkadziesiąt pozycji. Muzeum znalazło się w nieco lepszej sytuacji, gdy nastąpiła zmiana lokalu na Akademię Wychowania Fizycznego na Bielanach. Otrzymało tam salę o powierzchni 60 m² i pokój do pracy. W życzliwym stosunku rektora i pracowników uczelni, pracownicy Muzeum znaleźli mocne oparcie. Był to okres trudnej i niewdzięcznej pracy, zwłaszcza, że organizatorzy pierwszej tego typu placówki nie mieli możliwości skorzystania z podobnych wzorów.

Niełatwym problemem do rozwiązania było sprecyzowanie samej koncepcji Muzeum, która wykrystalizowała się dopiero z biegiem lat, po wielu próbach i przy zdobywaniu własnych doświadczeń. W 1952 roku zapadła oficjalna decyzja utworzenia Muzeum, potwierdzona



Siedziba Muzeum KFiT na stadionie RKS „Skra” przy ul. Wawelskiej

Zarządzeniem Nr 44 Przewodniczącego Głównego Komitetu Kultury Fizycznej z dnia 27 X 1952 roku w sprawie „Zorganizowania zbiorów eksponatów muzealnych w dziedzinie Kultury Fizycznej i Sportu”. W 1953 roku zbiory przeniesiono ponownie z Akademii Wychowania Fizycznego do budynku przy ul. Rozbrat. Tym razem powierzchnia użytkowa Muzeum wzrosła do 250 m². Była to przestrzeń przeznaczona do pracy oraz na wystawy i magazyny. Liczbę etatów zwiększono do pięciu.

Powoli, zyskując sobie życzliwy stosunek Zarządu Muzeów i Ochrony Zabytków, z pomocą przyszły inne muzea, takie jak: Muzeum Wojska Polskiego, Muzeum Kultur Ludowych, Muzeum Tatrzańskie, Muzea i Stacje Archeologiczne z Wrocławia, Łodzi i Opola, Muzeum Śląskie,

Muzeum w Jeleniej Górze, Muzeum Łowieckie, które przekazały eksponaty przydatne do potrzeb warszawskiej placówki. Ponadto Czechosłowackie Muzeum Sportu ofiarowało dawny bicykl oraz odlew antycznej rzeźby „Dyskobola” Myrona, a także szereg eksponatów i archiwaliów.

Po kilku latach prac przygotowawczych udało się w 1955 roku urządzić pierwszą małą ekspozycję, na której zaprezentowano 16 dyscyplin sportu. Miała ona jednak krótki żywot. Wobec powiększania się inwentarza muzealnego, całe zajmowane pomieszczenie zmieniło się szybko w magazyn, bez możliwości eksponowania czegokolwiek na miejscu. Mimo tych trudności organizowano wystawy poza swoją siedzibą na terenie Warszawy i w kraju.

W tym czasie przed Muzeum zarysowała się pomyślna perspektywa uzyskania własnej lokalizacji u zbiegu ulic Podwale i Senatorskiej. W trakcie ostatecznego zatwierdzenia projektu Stołeczny Zarząd Architektury i Budownictwa nieoczekiwanie cofnął decyzję. W tej sytuacji GKKF przyznał dotację na wykończenie wschodniej obudowy stadionu RKS „Skra” przy ulicy Wawelskiej 5, z przeznaczeniem na tymczasową siedzibę dla Muzeum. Była to zarazem szczęśliwa i pechowa decyzja dla jego dalszych losów. Pomyślna, bo wreszcie uzyskano własny lokal, ale odległy od centrów życia społecznego i kulturalnego Warszawy, o bardzo ograniczonych możliwościach adaptacyjnych budynku. Tylko dzięki dużym zdolnościom i pomyślności projektantów – Tomasza ▶



Uroczyste otwarcie Muzeum KFiT przy ul. Wawelskiej, 1966

► Stryckiego oraz Wojciecha Zamcznika – uzyskano nowoczesne rozwiązania.

W 1961 roku program instytucji rozszerzony został o zagadnienia dotyczące turystyki, w konsekwencji czego nazwę placówki zmieniono na Muzeum Kultury Fizycznej i Turystyki, a od 1972 roku na Muzeum Sportu i Turystyki. Uroczyste otwarcie Muzeum na „Skrze” miało miejsce w 1966 roku. Powierzchnia wystawiennicza przeznaczona na ekspozycję stałą i wystawy czasowe wynosiła zaledwie 1330 m². Zaprezentowanie na tym metrażu w sposób atrakcyjny tak obszernego materiału, który ukazywał w skrócie historię ponad 30 dyscyplin sportu oraz turystyki, wymagało od projektantów sporo inwencji. Muzeum posiadało wówczas trzy działy: Naukowo-Badawczy, Oświatowo-Propagandowy i Administracyjny i łączyło cechy muzeów humanistycznych, techniki oraz sztuki.

W 1974 roku powołano do życia pierwszy, jak wówczas planowano, oddział terenowy MSiT w Karpaczu. Na skutek reformy ustrojowej państwa w 2003 roku stał się on samodzielną placówką kultury Samorządu Województwa Dolnośląskiego. Muzeum w nowych warunkach polityczno-ekonomicznych przeżyło na przełomie 1991/1992 najtrudniejsze chwile w swej historii. Gwałtowny wzrost cen za czynsz oznaczał w praktyce konieczność przeznaczania wszystkich środków finansowych tylko na ten jeden cel. Zmniejszono wówczas powierzchnię wystawową,



Siedziba Muzeum Sportu i Turystyki (MSiT) w Centrum Olimpijskim

magazynową i biurową, co bardzo zubożyło działalność Muzeum. Mimo tych warunków, starano się nie obniżyć osiągniętego przez lata pracy poziomu działalności. Podjęte kroki okazały się niewystarczające i nad muzeum zawisła groźba eksmisji.

Przez lata trwała, prowadzona ze zmiennym natężeniem, kampania nagłaśniająca coraz to tragiczniejsze warunki egzystencji Muzeum na systematycznie dewastowanym stadionie RKS „Skra”.

Nowe perspektywy pojawiły się dopiero w 2003 roku. Podjęto wówczas rozmowy pomiędzy PKOl a Samorządem Województwa Mazowieckiego, wspierane konsultacjami Ministerstwa Kultury oraz sejmowej Komisji Kultury Fizycznej i Turystyki. Po długotrwałych negocjacjach podpisano umowę precyzującą szczegółowe warunki działalności MSiT

w Centrum Olimpijskim od 1 stycznia 2005 roku. Rozpoczęto przygotowania do przeprowadzki. Wszystkie skarby ze starej siedziby (45 tys. obiektów, 14 tys. fotografii, 16 tys. książek i prawie 3 tys. czasopism) przetransportowano do nowej lokalizacji na Wybrzeżu Gdynskim. Część eksponatów musiała być pilnowana przez uzbrojonych ochroniarzy. Kawałkada pancernych samochodów towarzyszyła dwóm obrazom: „Wisła” Władysława Hofmana i „Wioślarze” Felicjana Szczyńskiego-Kowarskiego.

Zmiana siedziby wiązała się z koniecznością opracowania nowej koncepcji funkcjonalno-organizacyjnej Muzeum oraz zaprojektowaniem multimedialnej ekspozycji stałej, która w interesujący sposób prezentowałaby dzieje polskiego sportu i olimpizmu. Zadanie to powierzono Zespołowi Autorskiemu: Jarosławowi Kłaputowi oraz Dariuszowi Kunowskiemu. W otwarciu Muzeum w 2006 roku wzięło udział blisko pół tysiąca osób, m.in. obecni byli: Irena Szewińska, słynni szermierze prof. Wojciech Zabłocki i Ryszard Parulski, legendarny kolarz Stanisław Królak oraz hokeista Mariusz Czerkawski. Obecnie zbiory Muzeum liczą blisko 58 tys. eksponatów, 40 tys. zbiorów bibliotecznych, 20 tys. fotografii i 60 tys. negatywów.

Na przestrzeni 70 lat placówka może poszczycić się organizacją ponad 400 wystaw czasowych przygotowanych na podstawie zbiorów własnych oraz we współpracy z innymi instytucjami i osobami prywatnymi. Prezentowane są zarówno w jej



Ekspozycja stała MSiT pt. „Dzieje sportu polskiego i olimpizmu”



Ekspozycja stała MSiT pt. „Dzieje sportu polskiego i olimpizmu”

siedzibie, jak i w wielu innych miejscach w kraju i na świecie. Jednym z najlepszych przykładów „podróżowania” eksponatów są wystawy czasowe pt. „Łączy nas Kazimierz Górski” oraz plenerowa wystawa pt. „70 lat Muzeum z pasji do sportu”, która w ciągu półtora roku ma odwiedzić 70 miast w Polsce.

Relacje międzynarodowe to jedno z ważniejszych osiągnięć placówki. Muzeum może poszczycić się ożywionymi kontaktami z wieloma podobnymi instytucjami na świecie. Wyjątkową pozycję na ich liście zajmuje Muzeum Olimpijskie w Lozannie. Praca w nim dyrektor Marii Morawińskiej-Brzezickiej, wizyty kolejnych dyrektorów naszego muzeum w stolicy olimpizmu oraz muzealników z Lozanny w Warszawie sprawiły, że w 2006 roku polskie muzeum zostało zaproszone do tworzonej wówczas Olimpijskiej Sieci Muzeów. Po kilku latach statusu obserwatora, od 2011 roku jesteśmy pełnoprawnym członkiem tej elitarnej grupy placówek, dokumentujących dzieje światowego sportu i olimpizmu.

Prowadzimy szeroką działalność oświatową i edukacyjną w zakresie historii polskiego sportu i aktualnych wydarzeń sportowych. Współpracujemy z wieloma instytucjami kultury i edukacji, prowadzimy spotkania metodyczne z kadrą nauczycielską, wydajemy własne publikacje monograficzne i okolicznościowe, w tym zapoczątkowaną w 2020 roku serię wydawniczą „Kolekcje MSiT”, prezentującą najcenniejsze obiekty z naszych zbiorów. W tym samym roku rozpoczęto w mediach społecznościowych akcję #MuzeumSportuOnline, w skład której wchodzi: wirtualne zwiedzanie ekspozycji, lekcje, warsztaty i wystawy online czy programy tematyczne takie jak: Salon Książki Sportowej, Sporty Znane i Nieznane, Technika a Sport, Kobiety o Sporcie. Nasze formaty online obejrzało ponad dwa miliony osób. Obecnie pracujemy nad katalogiem elektronicznym zbiorów Biblioteki dostępnym przez Internet. Posiadamy ciekawą i różnorodną tematycznie ofertę zajęć edukacyjnych i lekcji muzealnych.

W bieżącym roku nawiązując do obchodów rocznicowych wybitnej Polskiej Himalaistki Wandy Rutkiewicz, przygotowaliśmy lekcję oraz komiks opowiadający o życiu tej niezwykłej postaci. Jednym z najważniejszych zrealizowanych tego-rocznych przedsięwzięć były zajęcia z bezpieczeństwa nad wodą, zorganizowane wspólnie z Policją i WOPR.

Jakość zbiorów, liczne wystawy, publikacje, kontakty krajowe i międzynarodowe sprawiły, że Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie ma swoją ugruntowaną pozycję wśród instytucji kultury nie tylko w Polsce, ale i za granicą. W siódmej dekadzie działalności uchroniło dla potomnych dziesiątki tysięcy materialnych świadectw z dziedziny polskiego sportu i turystyki. Jest to ogromna zasługa kolejnych pokoleń pracowników oraz licznych sympatyków, przyjaciół i darczyńców, którym pragniemy w tym miejscu serdecznie podziękować.

ABC MUZEUM SPORTU

W trwającym 2022 roku Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie obchodzi jubileusz 70-lecia powstania. Z tej okazji przedstawiamy najciekawsze i unikatowe obiekty znajdujące się w zbiorach naszej placówki w dość niecodziennej formie, czyli... abecadła. Większość z tych eksponatów można zobaczyć na ekspozycji stałej, a niektóre przechowywane są w muzealnych magazynach i prezentowane na wystawach czasowych. Poznajcie eksponatowe ABC Muzeum Sportu...



A – apaszka Marii Kwaśniewskiej, którą miała ona otrzymać od ministra propagandy III Rzeszy Josepha Goebbelsa podczas Igrzysk XI Olimpiady w Berlinie w 1936 roku. Według informacji osoby, która podarowała apaszkę MSiT, nastąpiło to w łóżu kanclerza Adolfa Hitlera, gdzie Polka, tuż po zdobyciu brązowego medalu w rzucie oszczepem, została zaproszona wraz z pozostałymi zawodniczkami z podium – Niemkami Tilly Fleischer i Luizą Krüger. Na apaszcze widnieje dawny herb Berlina umieszczony centralnie na granatowym tle, koła olimpijskie oraz flagi państw uczestniczących w igrzyskach w stolicy ówczesnej III Rzeszy. Ekspонат ten był prezentowany m.in. na wystawie „Gwiazdy Sportu w Niepodległej” w 2018 roku.

B – bobslej czteroosobowy drewniany z 1992 roku. Jest to obiekt unikatowy, jeden z pierwszych bobslei używanych wyczynowo, wyprodukowany w Karpaczu. Ma 320 cm długości i 70 cm szerokości. W odróżnieniu od współczesnych bobslei, nie posiada specjalnej osłony aerodynamicznej zwiększającej prędkość i jest o około 30% cięższy.

C – czapeczka Ryszarda Szurkowskiego, jednego z najbardziej utytułowanych polskich kolarzy w historii, której używał podczas zwycięskiego XXIV Wyścigu Pokoju w 1971 roku. Nakrycie głowy utrzymane jest w narodowej, biało-czerwonej kolorystyce. Szurkowski wygrywał Wyścig Pokoju czterokrotnie (ponadto w latach 1970, 1973 i 1975). Ma w swoim dorobku także dwa srebrne medale olimpijskie w drużynowych zmaganiach (Monachium 1972, Montreal 1976) oraz złoto mistrzostw świata, które wywalczył w 1973 roku jako pierwszy Polak w historii.



D – dyplom od Międzynarodowej Federacji Piłki Nożnej dla Polskiego Związku Piłki Nożnej potwierdzający wywalczenie przez Polskę trzeciego miejsca na rozgrywanych w RFN w 1974 roku mistrzostwach świata. Sukces ten jest obok trzech medali olimpijskich – złotego (Monachium 1972) i dwóch srebrnych (Montreal 1976, Barcelona 1992), jednym z największych osiągnięć w historii rodzimego futbolu. Taki sam wynik na MŚ biało-czerwoni osiągnęli jeszcze tylko raz – w 1982 roku w Hiszpanii.

E – emblemat z koszulki reprezentacyjnej polskiego hokeisty Kazimierza Sokołowskiego z III Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Lake Placid 1932 roku. Widnieje na nim orzeł w koronie wyhaftowany białą nicią na czerwonym tle. Jest to najprawdopodobniej najstarsza część polskiego startowego stroju olimpijskiego w zbiorach Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie.

Finka **Janusza Kusocińskiego**, którą miał otrzymać od znakomitego biegacza długodystansowego, dwięciokrotnego mistrza olimpijskiego Paavo Nurmi. Według relacji osoby, dzięki której obiekt ten trafił do MSiT, Fin przekazał ją „Kusemu” podczas Igrzysk XXIII Olimpiady w Los Angeles w 1932 r., gdzie wprawdzie nie startował ze względu na złamanie obowiązujących wówczas zasad amatorstwa. Mimo to znajdował się w tym czasie w USA i oglądał zmagania z trybun stadionu.



Gokart **Roberta Kubicy** o mocy 11 KM z dwusuwowym jednocylindrowym silnikiem SIMSON, na którym wywalczył on swój pierwszy sukces – tytuł mistrzowski w jednej z kategorii młodzieżowych. Krakowianin, pierwszy w historii polski triumfator wyścigu Formuły 1, skonstruował ten pojazd wraz z ojcem mając kilkanaście lat.

Hokejowy kij z **Meczu Gwiazd Ligi NHL z autografem Mariusza Czerkawskiego**. Jeden z najwybitniejszych i najbardziej znanych rodzimych hokeistów dostąpił zaszczytu występu w tym prestiżowym spotkaniu jako pierwszy Polak w historii, stało się to 6 lutego 2000 roku w Toronto. Był wówczas zawodnikiem New York Islanders, ale w swojej karierze reprezentował barwy także czterech innych klubów NHL: Boston Bruins, Edmonton Oilers, Montreal Canadiens i Toronto Maple Leafs. W owym Meczu Gwiazd Czerkowski popisał się asystą przy trafieniu Słowaka Miroslava Šatana.

I – identyfikator kolarza **Jana Łazarskiego z Igrzysk VIII Olimpiady w Paryżu w 1924 roku**, na których Polska zaliczyła swój olimpijski debiut. Łazarski, wraz z Józefem Lange, Tomaszem Stankiewiczem i Franciszkiem Szymczykiem wywalczył wówczas pierwszy w historii medal olimpijski.

J – judoga treningowa **Pawła Nastuli, mistrza olimpijskiego w kategorii 95 kg z Igrzysk XXVI Olimpiady w Atlancie w 1996 roku**. Polak używał tego stroju między innymi podczas tej amerykańskiej imprezy. Z tyłu bluzy widnieją złote kółka olimpijskie, zarezerwowane wyłącznie dla mistrzów olimpijskich. Uniform jest prezentowany na ekspozycji stałej Muzeum wraz czarnym pasem (OBI) firmy MIZUNO, w którym Paweł Nastula walczył podczas mistrzostw świata w judo w Paryżu w 1997 roku, gdzie zdobył złoty medal.



K – kajak **Karola Wojtyły, późniejszego papieża Jana Pawła II**, którego duchowny używał podczas spływów w czasie letniego wypoczynku. Jest to polski kajak typu „Pelikan” o składanej konstrukcji drewniano-brezentowej, wyprodukowany latach 50. XX wieku w Gdańsku. Ma 5,30 m długości. Karol Wojtyła nazwał go... „Tłusty Bąk”, a wizerunek owada namalowany jest na płetwie sterowej.

L – lekkoatletyczne buty **Tomasza Majewskiego**, w których wywalczył złoty medal w pchnięciu kulą podczas Igrzysk XXX Olimpiady w Londynie w 2012 roku. Obuwie wyprodukowała firma NIKE, ma rozmiar to... 50,5.

Ł – łódź motorowa **rodziny Marszałków**. To w niej trzech członków tej rodziny – Waldemar, Bernard oraz Bartłomiej – zdobywało w latach 1996-2006 medale mistrzostw świata i Europy. Powstała w 1992 r., waży 130 kg i może rozwinać prędkość do 180 km/h. Waldemar Marszałek zdobył w niej swój ostatni tytuł mistrza świata w 1996 roku w Chodzieży oraz dwa tytuły mistrza Europy w Mediolanie (1993) oraz węgierskim Baja (1996).



M – medale olimpijskie wywalczone przez polskich sportowców. W zbiorach MSiT jest ich 90, wszystkie prezentujemy na ekspozycji stałej. Najstarszymi są srebrne medale, wywalczone na Igrzyskach VIII Olimpiady w Paryżu (1924) przez kolarzy torowych Józefa Langego, Jana Łazarskiego i Franciszka Szymczyka. Najmłodszym jest trofeum kulomioty Tomasza Majewskiego z Igrzysk XXX Olimpiady w Londynie (2012). Wyjątkowym „rarytasmem” w tej unikatowej kolekcji są wszystkie medale królowej polskiego sportu – Ireny Kirszenstein-Szewińskiej. Lekkoatletka w latach 1964-1976 zdobyła ich aż siedem – trzy złote, dwa srebrne i dwa brązowe. Jak dotąd żaden polski sportowiec nie zgromadził w swoim dorobku większej liczby olimpijskich trofeów. ➤

► **N** – narty biegowe **Franciszka Gąsienicy-Grońia**, pierwszego polskiego medalisty zimowych igrzysk olimpijskich. Polak używał ich podczas olimpijskich zmaganiań w Cortina d’Ampezzo, gdzie w 1956 roku wywalczył brązowy medal w kombinacji norweskiej. Narty zostały wykonane z brzozy i mają 210 cm długości. Wyprodukowała je fińska firma Karhu.

O – oszczep **Janusza Sidły**, najwybitniejszego jak dotąd zawodnika w historii tej konkurencji w Polsce, srebrnego medalisty Igrzysk XVI Olimpiady w Melbourne w 1956 roku. Ma 260 cm długości i waży 800 g. Powstał ok. 1952 roku. Był to pierwszy stalowy oszczep Janusza Sidły.

P – pochodnie olimpijskie, za pomocą których do miasta-gospodarza igrzysk przenoszony jest ogień z greckiej Olimpii, czyli kolebki antycznych igrzysk. W zbiorach MSiT znajduje się 15 takich obiektów z lat 1936-2022. Zostały wykonane na letnie igrzyska w Berlinie (1936), Moskwie (1980), Seulu (1988), Barcelonie (1992), Atlancie (1996), Atenach (2004), Pekinie (2008), Londynie (2012), Rio de Janeiro (2016) i Tokio (2020) oraz zimowe w Turynie (2006), Vancouver (2010), Soczi (2014), Pyeongchang (2018) i Pekinie (2022).

R – rakietka tenisowa **Igi Świątek**, której używała w 2020 roku podczas zwycięskiego turnieju French Open. Raszynianka została wówczas pierwszą osobą pochodzącą z Polski, która triumfowała w wielkoszlemowych zawodach w rywalizacji w singlu. Grała raketą Prince TeXtreme 2 Tour, ważącą niespełna 300 g. Wraz z raketą na ekspozycji stałej MSiT prezentowana jest także piłka treningowa marki Wilson 2 z autografem Świątek.



S – szabla **Wojciecha Zabłockiego**, zdobywcy trzech olimpijskich medali drużynowych w szermierce (Melbourne 1956, Rzym 1960, Tokio 1964). Polak używał jej podczas Mistrzostw Świata juniorów w Paryżu w 1953 roku, gdzie sięgnął po najcenniejsze trofeum. W latach 2006-2019 Zabłocki był przewodniczącym Rady MSiT.

T – tyczka **Tadeusza Ślusarskiego**, mistrza olimpijskiego z Igrzysk XXI Olimpiady w Montrealu (1976) i wicemistrza z Igrzysk XXII Olimpiady w Moskwie (1980). Została wykonana z włókna szklanego, ma średnicę 40 mm i długość 5,20 m. Wyprodukowano ją w 1976 roku w Carson City w amerykańskim stanie Nevada.

U – uniform **Anity Włodarczyk**, w którym wywalczyła złoty medal olimpijski w rzucie młotem i pobiła rekord świata podczas Igrzysk w Rio de Janeiro w 2016 roku. Został zaprojektowany przez markę 4F, która od 2010 roku dostarcza stroje polskim olimpijczykom. Strój składa się z czerwonych spodenek i białej koszulki z odblaskowym srebrnym orłem na plecach.



W – wioślarska łódź **Roberta Sycza i Tomasza Kucharskiego**, w której wywalczyli złote medale w dwójce podwójnej na Igrzyskach w Sydney w 2000 i Atenach w 2004 roku. Ma dziewięć metrów długości i została wyprodukowana z włókna węglowego w 1995 roku w USA przez firmę Empacher. Obiekt ten można zobaczyć podwieszony z sufitu przy tzw. ślimaku, czyli ścieżce wiodącej z parteru budynku Centrum Olimpijskiego na drugie piętro, gdzie mieści się ekspozycja stała MSiT.

Z – znaczek, a dokładniej projekt okolicznościowego znaczka upamiętniającego **Międzynarodowe Jenieckie Igrzyska Olimpijskie w Stalagu XIII A Langwasser w 1940 roku**. Widnieje na nim m.in. drut kolczasty nawiązujący do ogrodzenia obozu koncentracyjnego, pięć kół olimpijskich w kolorze białym, który jest uznawany za symbol czystości i pokoju, oraz flagi siedmiu państw: Wielkiej Brytanii, Belgii, Francji, Holandii, Jugosławii, Norwegii i Polski, których przedstawiciele uczestniczyli w tych sportowych zmaganiach. Jest to jeden z elementów liczącej ponad 150 unikatowych w skali świata eksponatów kolekcji związanej z igrzyskami olimpijskimi w niemieckich obozach jenieckich w czasie II wojny światowej, która znajduje się w MSiT.



Obserwuj Muzeum Sportu



DR MARIA MORAWIŃSKA–BRZEZICKA (1917-2011)

Chciała studiować medycynę i specjalizować się w rehabilitacji, ale życie napisało inny scenariusz. Na przemian krzyżowały się w nim drogi sportu, sztuki i muzealnictwa. Dzięki swojej osobowości, determinacji, zdobytym doświadczeniom i pionierskim działaniom doprowadziła do utworzenia w 1952 roku pierwszego w Polsce Muzeum Sportu, którego była dyrektorem w latach 1952-1978.



Maria Morawińska – Brzezicka (1917 – 2011)

Oprócz uratowania w pierwszym okresie działalności wielu dokumentów i eksponatów rozproszonych po zawierusze wojennej, nakreśliła szeroką wizję działalności Muzeum jako instytucji, która miała za zadanie zajmować się wszystkimi aspektami sportu polskiego i olimpizmu oraz ich powiązaniami ze sztuką. Placówka pod jej kierownictwem stała się znaczącą instytucją kultury, nieformalnie spełniającą funkcję narodowego muzeum sportu oraz jedną z nielicznych i najlepiej zorganizowanych tego typu na świecie. Skupiała wokół Muzeum wielu wybitnych artystów, projektantów i architektów, a także ludzi kultury i nauki.

Urodziła się 12 stycznia 1917 roku w majątku Starostwo pod Krasnymstawem (dwa lata później przysła na świat jej siostra Stefania,

a w 1921 roku brat Janusz). Na bieg jej życia zasadniczy wpływ miała atmosfera rodzinnego domu. Ojciec, Henryk Radomyski, kształcił się w Wyższej Szkole Rolniczej w czeskim Taborze i tam, w środowisku klubów sportowych i stowarzyszeń, których był członkiem, poznał swoją przyszłą żonę, Czeszkę, Zdenkę Lukeš. „Rodzice uprawiali rozmaite sporty, a przede wszystkim gimnastykę w Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół”, należeli także do klubu wioślarskiego, pływali, grali w tenisa, w zimie jeździli na nartach, łyżwach i sankach. Matka była osobą starannie wykształconą i obdarzoną licznymi talentami: malowała, haftowała, знала biegle kilka języków, była także znakomitym ogrodnikiem. Wychowywała nas w wielkiej dbałości o higienę i od dzieciństwa nauczyła pływać, jeździć na łyżwach, sankach i rowerze”.

Dlatego lata szkolne, spędzone w Lublinie – najpierw w gimnazjum Sióstr Urszulanek, a następnie w Państwowym Gimnazjum im. Unii Lubelskiej – poza intensywną nauką były pełne aktywności sportowej. Razem z siostrą należały do: Międzyszkolnego Koła Sportowego, harcerstwa oraz Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Pod koniec gimnazjum uczęszczała na kurs narciarski, na którym instruktorką była jedna z nielicznych wówczas polskich pilotek – Stefania Wojtułanis.

W 1935 roku zdała egzamin do Centralnego Instytutu Wychowania

Fizycznego, głośniejszą już wówczas uczelni, której patronował sam Józef Piłsudski. Przyjechała do Warszawy bardzo przejęta swym wyborem. Była dość zagubiona w nowym otoczeniu, z dala od domu i rodziny. Mimo, że była najmłodsza w grupie, powierzono jej funkcję starościny rocznika. Zajmowała się sprawami organizacyjnymi i pilnowała rozkładu zajęć. Życie w CIWF upływało w pięknym otoczeniu, na ciekawych wykładach i zajęciach. Tu rodziły się nowe znajomości i przyjaźnie, niektóre przetrwały lata. W czasie, gdy studiowała, dyrekcja uczelni ufundowała stypendium artystyczne młodemu wówczas rzeźbiarzowi, Alfonsowi Karnemu, który mieszkał i pracował na terenie Instytutu. Wiele lat później, gdy dokonywała zakupów jego prac do Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie, zawsze wspominali dawne czasy. Przyszedł jednak dzień, w którym trzeba było pożegnać uczelnię. Opuszczała ją w 1938 roku w przekonaniu, że jest dobrze przygotowana do zawodu. Rok pracowała w średniej szkole zawodowej w Zamościu, po czym planowała wrócić do CIWF jako asystentka instruktora pływania. Ale wybuchła wojna.

Pierwsze lata okupacji spędziła w domu rodzinnym pod Krasnymstawem, zajmując się tkactwem. Wiosną 1943 roku wyszła za mąż za historyka sztuki Jana Morawińskiego, który był kustoszem Muzeum Narodowego w Warszawie. Opiekował się także zbiorami artystycznymi Wilanowa i sprawował pieczę nad Muzeum Starej Warszawy. Wkrótce na świat przyszła ich córka Agnieszka. „I od tej chwili, jakkolwiek nie pracowałam zawodowo, zaczęłam



Podczas pobytu w Muzeum Olimpijskim w Lozannie, l. 70. XX w.

wracać w środowisko ludzi związanych z muzealnictwem oraz w atmosferę muzealną. Charakter pracy męża pozwolił mi również na to, że w pierwszych trzech latach po wojnie, przebywając za granicą, mogłam poznać wiele muzeów i galerii sztuki na terenie Niemiec, Szwajcarii, Francji oraz Włoch”. Po śmierci męża w 1949 roku wróciła do Warszawy i podjęła pracę w Muzeum Narodowym, w Pracowni Konserwacji Tkanin. W końcu 1950 roku złożyła podanie do Głównego Komitetu Kultury Fizycznej. Przyjęto ją do Wydziału Wydawnictw Sportowych, gdzie dyrektorem był Arkady Brzezicki, który wkrótce potem został jej mężem. W 1951 roku powierzono jej misję stworzenia pierwszego w Polsce muzeum sportu. Spożytkowała swoje doświadczenia wyniesione z siedmiu lat pierwszego małżeństwa. „Wiedziałam jednak, że sama nie potrafię dobrze zorganizować takiej naukowo-oświatowej placówki, która miałaby rangę muzeum. Administracyjnie w tym czasie tworzące się muzeum podlegało wydziałowi Propagandy GKKFiT, tym bardziej więc obawiałam się, że stanie się ono instytucją propagandową, a nie naukowo-oświatową i muzealną”. Aby zyskać poparcie w swoich staraniach nadania odpowiedniego profilu muzeum, powołała do życia Radę Muzealną złożoną nie tylko z władz sportowych, ale przede wszystkim autorytetów muzealnictwa, m.in. w osobie prof. dr Stanisława Lorentza. W ciągu swoich

lat pracy w Muzeum zorganizowała dwie stałe ekspozycje (w siedzibie na ul. Rozbrat i Wawelskiej). W 1974 roku doprowadziła do otwarcia Muzeum Sportu i Turystyki Regionu Karkonoszy w Karpaczu, oddziału warszawskiego MSiT. Była pomysłodawczynią i autorką dużych wystaw czasowych realizowanych w Warszawie, wielu miastach Polski oraz za granicą. Pisała o muzealnictwie sportowym i polskiej sztuce o tematyce sportowej. Działała w Polskim Komitecie Olimpijskim, zasiadała w jury Międzynarodowego Biennale „Sport w sztukach pięknych” w Hiszpanii. W uznaniu jej dorobku w obszarze muzealnictwa sportowego na zaproszenie MKOl w latach 1970-1972 pracowała nad utworzeniem tak

zwanego „nowego” Muzeum Olimpijskiego w Lozannie. Mimo zatwierdzenia jej koncepcji, ostatecznie do realizacji nie doszło. Dalsze prace zawieszono z braku ustaleń co do lokalizacji budowy muzeum. Przerwane związki z Lozanną doczekały się jednak dalszego ciągu. W 1976 roku uzyskała stopień doktora na podstawie przedłożonej pracy, przygotowanej pod kierunkiem prof. Stanisława Lorentza, pt. „Koncepcja Międzynarodowego Muzeum Olimpijskiego”. W 1986 roku, nie będąc już czynnym dyrektorem, została powołana przez władze MKOl do Komisji mającej na celu pomoc w organizowaniu nowych muzeów sportu na świecie.

Los warszawskiej placówki, którą stworzyła, nigdy nie był jej obojętny, nawet wówczas, gdy była już na emeryturze. W 2001 roku zabrała głos w jego obronie na łamach „Gazety Wyborczej” wobec trudnej sytuacji w jakiej się wówczas znalazło, z powodu ogromnych kłopotów z siedzibą. Zwracała się z otwartym apelem do ludzi świata sportu, kultury i turystyki, polityków i historyków, aby „twórczo wykorzystali wielki skarb, jakim są zbiory Muzeum, unikalne w skali światowej, pozwalające na stworzenie nie tylko wystaw, ale i znakomitego centrum informacji o sporcie dawniej i dziś”. Maria Morawińska – Brzezicka zmarła 1 maja 2011 roku.

Wszystkie cytaty pochodzą z książki: Roman Trześniowski, *Wspomnienia absolwentów CIWF-AWF z lat 1929-1939*, Warszawa 2000.



Jubileusz 50-lecia MSiT w Warszawie, 2002. Maria Morawińska - Brzezicka i Kajetan Hądzelek

ŻYCIE PRZYNOSI NAJRÓŻNIEJSZE OKAZJE

70 lat temu Maria Morawińska-Brzezicka podjęła się trudnego i pionierskiego zadania stworzenia pierwszego w Polsce Muzeum Sportu. Świadkiem jej życia i dokonań była jej córka dr Agnieszka Morawińska, wybitna historyk i krytyk sztuki, emerytowana dyrektorka Muzeum Narodowego w Warszawie, która opowiada o swojej rodzinie i kulisach powstania Muzeum.

(Marzena Jaworska): Mam wrażenie, że w życiu Pani mamy nie było przypadku, a wręcz przeciwnie – przeznaczenie. Wszystko się ze sobą łączy i ma swój sens.

(dr Agnieszka Morawińska): Często jak się spojrzy na czyjeś życie z drugiego końca, to tak jest.

Przytoczę jej wypowiedź: „Z ciekawych i pełnych zdarzeń kolei mojego życia płynie jeden morał, że warto się uczyć w każdych okolicznościach i że życie przynosi najróżniejsze okazje, w których wszystko, czego się zdołamy nauczyć, znajduje zastosowanie. Wiele było ciężkich chwil, ale przeważały te jasne”.

No tak, moja mama była na raz katastrofistką i optymistką. Zawsze mówiła „O katastrofa!”, a potem wszystko się układało. Była bardzo energiczna. Jak sobie coś postanowiła wiedziała, że jej to w końcu wyjdzie. Jak mówiła, nie od razu, bo była spod znaku Koziorożca i musiała się bardzo napracować, ale w końcu jej się udawało. Poza tym miała wielki szacunek do ludzi, miała bardzo wielu dobrych współpracowników i uczyła się całe życie.

Ma pani piękne rodzinne zdjęcia.

Mam ich mnóstwo. Przygotowałam kilka albumów, aby je Pani pokazać.

To niesamowite, że zachowało się ich aż tyle! Jak przetrwały zawieruchę wojenną?

Mój ojciec, Jan Morawiński, był historykiem sztuki – pracował w Muzeum Narodowym, opiekował się także zbiorami artystycznymi Wilanowa u Branickich i sprawował pieczę nad Muzeum Starej Warszawy. Jak wybuchła wojna, złożył swoje artystyczne zbiory oraz różne inne rzeczy, w tym



Henryk Radomyski w stroju sokolskim, pocz. XX w.

stare albumy fotografii rodziny mojej matki, w kamienicy Baryczków. Część tych rzeczy przetrwała.

I są źródłem wspomnień i wzruszeń. Z pewnością nieraz prowokowały do snucia rodzinnych opowieści.

Byłam nimi przesiąknięta bardziej niż reszta moich rówieśników, bo zawsze mnie to bardzo interesowało i pewnie już odzywały się moje historyczno-sztuczne pasje. Do Cieplic, gdzie po wojnie mieszkała moja rodzina, przyjeżdżała babcia stryjenka, żona stryja mojej mamy – Adama Radomyskiego, który zginął w Katyniu. Ona rządziła w kuchni, nie pozwalała nikomu do niej wchodzić, była z Wileńszczyzny i miała taki uroczy akcent. Ja mogłam bez końca słuchać rodzinnych historii, więc byłam jej ukochaną wnuczką i towarzyszką spacerów. To zdjęcie z Kijowa przedstawia mojego pradziadka, Floriana

Radomyskiego i jego żonę Różę z Krzeczzkowskich Radomyską. Radomyski był Polakiem, inżynierem, który budował mosty na Donie. Za zaoszczędzone pieniądze wydzierżawił od Zamoyskich majątek Starostwo pod Krasnymstawem i jeszcze parę okolicznych folwarków.

Ciekawą postacią w Pani rodzinie była babcia, Czeszka, Zdenka Lukeš, żona Henryka Radomyskiego. Jak na tamte czasy była bardzo nowoczesną kobietą.

Kończyła pensję w Dreźnie. Znała biegle kilka języków, była uzdolniona plastycznie, malowała i haftowała. To jest na przykład namalowana przez nią bardzo przyzwoita martwa natura z owocami. Babcia była nowoczesna, odczytana, uprawiała różne sporty: tu są zdjęcia jak skacze do wody, płynie w kajaku i jeździ na nartach. Była rozczerowana stylem życia w polskim dworze: sama



Zdenka Lukeš (pośrodku), pocz. XX w.



Maria Morawińska podczas studiów w CIWF w Warszawie, l. 30. XX w.

była ogromnie pracowita, oszczędna i pełna inicjatywy. Należała do stowarzyszenia ziemianek, dostawała nagrody na wystawach hodowlanych, założyła przynoszące dochód ogrody warzywne i – jak mówiła moja mama – tylko dochody z gospodarstwa babci pozwoliły na wykształcenie jej i jej rodzeństwa. A tu jej mąż, mój dziadek, Henryk Radomyski w galowym mundurze sokolskim. Świetnie znał się na koniach, był duszą towarzystwa, prezesem różnych organizacji dobroczynnych. Był kochany i niepraktyczny.

Po skończeniu gimnazjum Pani mama zdała do CIWF. Jak wspominała lata spędzone na tej uczelni?

Jako najszczęśliwsze i najbardziej beztrudne w swoim życiu. CIWF był pod bardzo silnym wpływem marszałka Józefa Piłsudskiego, była tam jeszcze obecna tradycja dr Eugenii Lewickiej. Zawsze wspominała zimowe obozy w Worochcie, a letnie w Bracławiu – profesorów, przyjaciół, zespół taneczny stworzony przez panią Kwaśnicową, nagrody w konkursach i wielką podróż na fiordy norweskie. To wszystko było utraconą Arkadią. Jednak studia okazały się nie do końca tym, czego chciała. Już w połowie ich trwania oświadczyła swojemu ojcu, że chce teraz zdawać na medycynę. Wtedy jej powiedział: „Skończ jedno, a potem będziesz myślała co dalej”.

Po skończeniu w 1938 roku CIWF miała praktyki w Zamościu.

To była szkoła zawodowa dla chłopców, więc niewiele od nich starsza pani od WF miewała trudne momenty. Była też instruktorką gimnastyki leczniczej w sanatorium w Druskiennikach, co często wspominała z sentymentem. W końcu sierpnia 1939 roku jechała z matką do Warszawy zdawać egzamin na medycynę. Wybuch wojny przeszkodził tym planom i kilkakrotnie bombardowanym pociągami panie wróciły do Starostwa. Ponieważ odziedziczyła naturę po swojej matce – była cały czas czynna, hodowała króliki angory, przepięknie tkła. A potem włożyła całą energię w uwolnienie swego brata z więzienia na Zamku w Lublinie, w którym zmarł jej ojciec.

Wiosną 1943 wyszła za mąż za Jana Morawińskiego i przeniosła się do Warszawy.

Któregoś razu przyjechała do Warszawy, do renomowanego dentysty prof. Grzybowskiego. Znajoma chcąc ją pocieszyć po bolesnym zabiegu, zawiozła ją do mojego ojca, do jego domu przy ul. Wernyhory 18. To była miłość od pierwszego wejrzenia i po kilku zaledwie spotkaniach nastąpił ślub. Mama wykazała się determinacją, bo mój ojciec w 1938 roku wystąpił ze stanu kapłańskiego i w tamtych czasach było to stygmatyzujące o wiele bardziej, niż dziś.

Co rodzice robili w czasie powstania?

Zanim doszło do powstania, mój ojciec brał udział w obronie Zamku Królewskiego. Został odznaczony

Virtuti Militari, był aresztowany za dokumentowanie wnętrza Zamku, w Muzeum Narodowym pełnił rolę inwentaryzatora w czasie, kiedy Muzeum było schronieniem dla kolekcji składanych przez mieszkańców Warszawy w nadziei, że to uchroni je przed zniszczeniem. Ojciec urzędował na zmianę w Wilanowie i w kamienicy Baryczków na Starym Mieście, gdzie w piwnicy miał skład broni. Z powodu obowiązków w Wilanowie nie zdążył na swój punkt powstańczy. W naszej dzielnicy został opiekunem sierot, kobiet z dziećmi, które schroniły się w piwnicy naszego domu, mojej matki i mnie, urodzonej miesiąc wcześniej. Niemcy zaatakowali z dwóch stron: w okno piwnicy został wstawiony karabin maszynowy i wszyscy w strasznym popłochu pobiegli na górę, ale przy drzwiach trwała szamotanina, więc wyskakiwali przez okno. Niemcy wydali komendę „iść i nie odwracać się”. Tymczasem Niemcy atakujący od frontu postrzelili któregoś z tych, będących już w domu. W tragicznym zamieszaniu cała polska grupa wpadła w zboże rosnące tuż za naszym płotem i doszli do Natolina. Wkrótce ojcu powierzono łubiankę z biżuterią Branickich. Rodzice mieszkali wówczas z wielką grupą uciekinierów z Warszawy w pomieszczeniu dawnej marmoladziarni, mieli dziecko bez jednej pieluchy i łubiankę biżuterii, której byli niewolnikami. Łubiankę dostarczono do Nieborowa, gdzie Branicki zostali zwiezieni razem z całą polską arystokracją. ➤



Maria Morawińska z mężem i córką, l. 40. XX w.



Otwarcie wystawy „50 lat pod olimpijską flagą”. Na zdjęciu: Przewodniczący MKOl Avery Brundage w towarzystwie Przewodniczącego GKKFiT Włodzimierza Reczka i Dyrektora Muzeum KFiT Marii Morawińskiej – Brzezickiej, 1969

► I gdzie przetrwali do końca wojny?

W leśniczówce w Chojnowie. Mama handlowała mydłem, które wyrabiał mój stryj. Objeżdżała rowem rozmaite miejscowości i marzyła o skórcie od chleba. Ojciec jeździł do spalonej Warszawy z misjami porządkowania muzeum, organizowanymi przez prof. Stanisława Lorentza. Z całą grupą czekał na ciężarówkę pod gmachem BGK – i wtedy został ranny w kolana strzałami artylerii zza Wisły. Leżąc w szpitalu w Pruszkowie, zarządził, aby mama pojechała z misją prof. Lorentza zobaczyć, co zostało w piwnicy kamienicy Baryczków na Starym Mieście. Wiadomo, co się tam działo. No i mama największym wysiłkiem znalazła w ruinie pół obrazka. Zaraz go Pani pokażę. Pewnie to jedna z najcenniejszych rzeczy, jakie mam. Ojciec kazał jej wrócić następnego dnia i znaleźć drugą połowę. A to było szukanie w trupach, w pierzu...

Po wojnie na krótko rodzice znaleźli się w Wilanowie.

Ojciec został mianowany kuratorem Wilanowa jako oddziału Muzeum Narodowego w Warszawie, ale dość szybko MSZ powołało go do rewindykacji dzieł sztuki. Działał w komisji alianckiej. Wyjechał do Berlina, gdzie dołączyliśmy z mamą, potem przenieśliśmy się do Baden-Baden. Kiedy nasz dom został odbudowany, wróciliśmy do Warszawy. No i już miało być życie tutaj, ale ojciec został

wysłany do Rzymu, by stworzyć Instytut Kultury Polskiej. Zdążyliśmy się tam trochę zadomowić, ojciec wyjechał na kilka dni do Warszawy, gdzie nagle zmarł.

Pani miała wówczas pięć i pół roku.

To musiało być straszne przeżycie, bo wszystko mam wymazane. Pamiętam tylko, jak biegamy z mamą po Rzymie, żeby wejść do kościoła, a jest akurat sjesta – kościoły są zamknięte i mają klamki wysoko w górze. Druga scena to pociąg: mama usiłuje mi czytać jakąś książeczkę, płacze i powtarza, że to nieporozumienie, że zdarzają się takie przypadki...

Po powrocie do Polski w 1949 roku jaki miała pomysł na swoje życie?

To był trudny moment. Wie pani jak byli traktowani ludzie, którzy wracali z zagranicy, miała trudności z dostaniem jakiegokolwiek posady. Wtedy prof. Lorentz zasłaniając się odznaczeniem, jakie mama dostała w Baden Baden i jej umiejętnościami tkackimi, zatrudnił mamę w Muzeum Narodowym w pracowni konserwacji tkanin.

Wkrótce jednak wróciła do świata sportu.

Moja matka ogromnie kochała mojego ojca i wszystko, co go otaczało, było później dla niej przedmiotem najwyższej troski. W pewnym momencie

stworzyła to Muzeum Sportu i Kultury Fizycznej, przekładając muzealnictwo, którego liźnęła przy moim ojcu, na swoją dyscyplinę. W Głównym Urzędzie Kultury Fizycznej i Turystyki trafiła do wydziału, którego szefem był Arkady Brzezicki i bardzo krótko potem została jego żoną. Do jej obowiązków należało zamawianie i kupowanie nagród dla sportowców, m.in. dla kolarzy z Wyścigu Pokoju. Jej najzabawniejszym wspomnieniem z tamtego czasu było spełnienie życzenia Wilczewskiego, który zamiast pucharów, waz czy kryształów wybrał prosię. I zostało ono dostarczone a mama czempiona odprowadziła je na postronku.

W początkowym okresie Muzeum dwukrotnie mieściło się na ulicy Rozbrat.

Przede wszystkim w tych pierwszych powojennych latach widać było, że pamiątki, dokumenty, to wszystko ginie. Na Rozbrat współpracował z mamą taki pan Celejewski, który w cywilu był szewcem. Kochał to muzeum, a chyba też i moją mamę bezgranicznie. Moje wspomnienia studenckie wiążą się z tym miejscem. Razem z grupą studentów historii sztuki w pewnym momencie zostaliśmy zatrudnieni do inwentaryzacji zbiorów. Przychodziliśmy tam na parę godzin w tygodniu i robiliśmy wpisy do ksiąg inwentarzowych. Muzeum cieszyło się już większym zrozumieniem, ale ten lokal go tłamsił, w ogóle nie pozwalał rozwinąć skrzydeł i zaprezentować zbiorów.

Pani mama zatrudniała zaledwie kilku pracowników.



Posiedzenie jury VI Międzynarodowego Biennale „Sport w Sztukach Pięknych”, 1977. Na zdjęciu: Maria Morawińska-Brzezicka, Antonio Valencia i Mieczysław Majewski

Oprócz pana Celejewskiego, potem doszła pani Wanda Budziakowska, która była przyjaciółką mojej mamy sprzed wojny, z sąsiedniego majątku. Zakładała archiwum fotograficzne, którego była potem szefem. Był też pan Szejn. Bardzo długo pracował, potem mama musiała go zwolnić w jakimś momencie, bo miewał głupie pomysły. Na przykład zabierał sanki z ekspozycji i jeździł na górze naprzeciwko. **A jak mama wspominała tamten pionierski czas tworzenia Muzeum? Miała momenty załamania czy wręcz przeciwnie, te trudności napędzały ją do działania?**

Napędzały. Nie była z tych osób, które się poddawały. Co rusz były jakieś problemy, jakieś walki, straszne przeżycia, ale realizowała się w tym. Były to czasy tuż po wojnie, po tym dramacie z moim ojcem, gdy była dość młoda, no i była do przodu w każdym razie.

Lista nazwisk w pierwszej Radzie Muzeum robi wrażenie. Znow w życiu Pani mamy pojawia się prof. Lorentz.

No tak, a gdzie miała iść po radę? W każdym razie miała liczne i dobre kontakty i była dość imponującą osobą. Także nie myślę, żeby ktoś jej chciał odmówić. Myślę, że i z wyglądu i ze sposobu bycia miała takie wzięcie.

Od początku w Muzeum tworzona była kolekcja sztuki. To wyjątkowe i nie takie oczywiste, jeśli chodzi o tego typu placówki, nawet dzisiaj.

To zasługa Arkadego i mojej mamy. Arkady był bardzo czytany i bardzo jej pomagał od strony teoretycznej, pisania czy właśnie poszukiwania artystów. Miał siostrzeńca grafika, który nazywał się Marian Stachurski i myślę, że mógł podpowiadać jej różne nazwiska. Poza tym miała liczne kontakty i fundusze z ministerstwa, to zaczęli się zgłaszać rozmaici artyści. Doradzał jej też rzeźbiarz Karol Thorek. Jego żona była tkaczką, coś z jej tkanin na pewno macie w Muzeum. Oni byli bardzo obeznani w sztuce współczesnej i myślę, że też doradzali. Mama była w jury Międzynarodowego Biennale „Sport w Sztukach

Pięknych”, które odbywało się na zmianę w Barcelonie i Madrycie. Miała dostęp z pierwszej ręki do przeglądu twórczości artystycznej



80-lecie urodzin Wacława Kuchara w MSiT, 1977.
Na zdjęciu: dyrektor Maria Morawińska-Brzezicka,
Wacław Kuchar z żoną



Sesja z okazji 30-lecia MSiT, 1982

w temacie sportu. Zbiór plakatów, który tworzyła, był pierwszą tego typu kolekcją w Polsce, przed Muzeum Plakatu w Wilanowie.

Muzeum na Stadionie RKS „Skra” pozyskało nowego współpracownika w osobie Wojciecha Zamecznika.

Opracował m.in. wszystkie druki Muzeum, wymyślił winietę z Dyskobolem. W dobie braku papieru zaproponował, żeby drukować je na papierze pakowym, co było hitem. Te druki były bardzo doceniane, bo były niebanalne.

Los muzeum nie był jej obojętny.

Nigdy nie był. W pewnym sensie to było jej dziecko, w związku z tym brak zaproszenia czy brak konsultacji, jak już nie pracowała, zawsze mocno przeżywała.

Czym zajęła się na emeryturze?

Największą przyjemnością sprawiały jej ręczne roboty, już nie tkactwo, ale zszywane patchworki i hafty. Dużo czasu poświęcała pracy w ogrodzie oraz w domu i z wielką przyjemnością gościła rodzinę, przyjaciół i znajomych. Nieodmiennie od 1950 roku wiernie trzymała się gór. Wyjazdy wrześniowe były dla zdobywania szlaków i szczytów, a marcowe dla nart. Także dwa razy do roku musieli jechać z Arkadym i grupą zaprzyjaźnionych osób. I to było tak przestrzegane, że jak jechałam do Australii, żeby tam zostać ambasadorem, w końcu niecodziennie się to zdarza, oni wtedy mieli akurat zarezerwowane dni w schronisku w Murowańcu. Pamiętam, że jeszcze ich odwoziłam na dworzec, a potem szybko na samolot, bo parę godzin później wylatywałam do Australii. Także to był żelazny punkt, jeśli chodzi o ważność ich kalendarza.

Podziwiam konsekwencję. To jest też wysiłek, nie każdemu by się chciało.

Ale oni się na to cieszyli! Czekali, mieli jakieś swoje obyczaje, zawsze na przykład wozili mocniejszą żarówkę niż była w schronisku, bo chcieli czytać, grać w karty, pobyć razem w towarzystwie, w którym się podobnie myśli.

Dziękuję za rozmowę.

Agnieszka Morawińska, dr nauk humanistycznych, historyk i krytyk sztuki; w latach 1991–1992 Wiceminister Kultury i Sztuki, w latach 1993–1997 Ambasador RP w Australii, w latach 2001–2010 dyrektor Zachęty Narodowej Galerii Sztuki, w latach 2010–2018 dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie.

SUBIEKTYWNA SIÓDEMKA

Zbiory działu Muzealiów skupiają się wokół szeroko pojętej tematyki związanej z historią sportu, olimpizmu i turystyki ze szczególnym uwzględnieniem polskiego dorobku. Stanowią nie tylko bezcenne źródło do badań nad dziejami aktywności fizycznej, lecz także oddziałują na inne dziedziny życia, takie jak sztuki piękne, literatura, muzyka czy architektura.

Gromadzone przez dział ekspozycyjny podlegają podziałowi ze względu na księgi inwentarzowe:

- filatelistyka (znaczki i karty pocztowe)
- grafika
- plakaty
- muzealia (medale, puchary, emblematy, odznaki, numizmaty, sztandary, proporce, stroje i sprzęt sportowy, akcesoria turystyczne, obrazy i rzeźby itp.).



W siedemdziesiątą rocznicę powołania Muzeum nasze zbiory liczą blisko 58 tysięcy eksponatów. Wśród takiego ogromu cennych obiektów ciężko w tym krótkim artykule wyselekcjonować kilka najbardziej wartych prezentacji. Obiektywność opracowanych na tę okazję kryteriów można zawsze kontestować. Budowanie hierarchii ważności budzić może kontrowersje. Prezentowanie nazwisk wybitnych sportowców czy renomowanych twórców, którzy wzbogacili zbiory naszej placówki, będzie wyliczanką godną alei sław. Dlatego też zdecydowałem się na wybór autorski. Postanowiłem zaprezentować obiekty, które na co dzień z wielką pieczołowitością przechowywane są w magazynach zbiorów, a ich kontakt ze zwiedzającymi jest tylko epizodyczny przy okazji wystaw czasowych. Są to eksponaty, z którymi łączy mnie szczególna więź emocjonalna – są swoistym wehikułem czasu, który przenosi nas w czasy dawno minionej świetności. Tworzą one konteksty nie tylko związane z ich autorami czy wydarzeniami, które symbolizują, ale również posiadają niekwestionowalne walory estetyczne bliskie mojemu ideałowi piękna.

Serw

Autor: Edward Łagowski (ur. 1950). Rzeźba wykonana z drewna. Wysokość 82 cm. Wyróżniona I nagrodą w Krajowym Olimpijskim Konkursie Sztuki w 1986 r.

Ilekoć świętujemy medale polskich siatkarzy to dzieło Edwarda Łagowskiego zawsze mam przed oczami. Jest to (nie tylko według mnie) jeden z najwybitniejszych polskich rzeźbiarzy, który w sposób doskonały

potrafi uwidaczniać w swoich pracach humanistyczne wartości sportu. W zbiorach naszego Muzeum znajduje się kilkadziesiąt jego dzieł w postaci rzeźb i medalierstwa.

Nr inwentarzowy: 15082/M



Popiersie Józefa Kałuży

Autor: prof. Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie Czesław Dźwigaj (ur. 1943). Rzeźba wykonana z gipsu. Wysokość 64 cm. Rok powstania 2016 r. Obiekt ten był elementem pracy nad pomnikiem Józefa Kałuży, który został odsłonięty 11 października 2017 r. przed stadionem piłkarskim klubu Cracovia.

Józef Kałuża był wybitnym piłkarzem, olimpijczykiem, trenerem i działaczem sportowym. Dla mnie

świetlanym symbolem piłkarstwa dwudziestolecia międzywojennego. Okresu bezgrzesznego dzieciństwa tej tak popularnej, a przez to podatnej na patologie dyscypliny sportu.

Nr inwentarzowy: 46385/M

Dyplom Yacht Klubu

Autor: prof. Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie Stanisław Ostoja-Chrostowski (1897-1947). Drzeworyt na papierze o wymiarach 27x24 cm. Praca nagrodzona brązowym medalem Igrzysk XI Olimpiady w Berlinie w 1936 r. w ramach Olimpijskiego Konkursu Sztuki i Literatury.

Sztuką drzeworytniczą interesuję się od wielu lat, ale tak pięknej pracy wykonanej w tej trudnej i szlachetnej technice wcześniej (ani później) jeszcze nie widziałem. Warto dodać, że prof. Ostoja-Chrostowski w czasie okupacji hitlerowskiej był żołnierzem Armii Krajowej i z narażaniem własnego życia prowadził tajne nauczanie, szkoląc kolejne pokolenie artystów.

Nr inwentarzowy: 470/G



Na płotku

Autor: Wacław Piotrowski (1887-1967). Obraz olejny na płótnie o wymiarach 135x98 cm. Praca wyróżniona III nagrodą w Krajowym Olimpijskim Konkursie Sztuki w 1928 r. Inspiracją dla artysty było zdjęcie wybitnego fotografa Jana Rysia (1889-1939?), opublikowane na okładce tygodnika sportowego „Stadjon” (nr 35 z 30 sierpnia 1927 r.). Obraz stanowi jego

replikę, łącząc w sobie zdobywcze ówczesnej fotografii, która precyzyjnie rejestruje dynamizm ruchu i klasycznego malarstwa oraz zainteresowanie pięknem ludzkiego ciała. Przemysłanym wynikiem aliansu obiektywu i pędzla stał się, wiele lat później, hiperrealizm, którym fascynuję się od wielu lat. Kierunek ten zrodził się w połowie lat sześćdziesiątych w Stanach Zjednoczonych, a jego najwybitniejszymi przedstawicielami są artyści tej miary co Richard Estes (ur.1932) czy Don Eddy (ur.1944). Współczesnym polskim malarzem, czerpiącym z dorobku hiperrealistów, jest Marcin Maciejowski (ur. 1974). Warto dodać, że ulubioną formą ekspresji artystycznej

Piotrowskiego był portret psychologiczny. Bohaterami jego prac byli przede wszystkim ubodzy mieszkańcy Warszawy – posłańcy, praczki, żebracy czy osoby z marginesu społecznego zamieszkujące domy noclegowe. Dziś to już artysta niesłusznie zapomniany, czekający wciąż na swoje odkrycie.

Wizerunek przedstawia Stefana Kostrzewskiego (1902-1999) wybitnego polskiego lekkoatletę, ►





są stylizowane płomienie okalające trzon i zdobienia w postaci ornamentów roślinnych, zaczerpnięte z ludowej sztuki Podhala. Kontakt z takim pucharem musi prowadzić do refleksji nad bylejakością i tandetą współczesnych trofeów sportowych. Na naszych oczach produkcja masowa zabija sztukę. Często bywa tak, że osiągnięcie życiowe wybitnego sportowca upamiętnia szmirowata plastikowa statuetka, której jedynym walorem jest bardzo niska cena.

Puchar był nagrodą Zarządu Miasta Zakopane dla zwycięzcy I Rajdu Tatrzańskiego, zorganizowanego przez Polski Klub Motocyklowy w dniach 11-12 września 1937 r. Jak donosiła ówczesna prasa, zawody odbywały się w bardzo trudnych warunkach atmosferycznych, w strugach nieustannie padającego deszczu. Do legendy przeszedł wypadek zawodnika o nazwisku Byk, „który spadł z mostu na Dunajcu (6 metrów wys.) pod Pieniążkowicami. Maszyna została zniszczona, jednak kierowca wraz z towarzyszem nie doznali obrażeń”. W koronnej kategorii dla motocykli o pojemności 600 ccm pierwsze miejsce zdobył reprezentant

► olimpijczyka, wielokrotnego mistrza kraju, żołnierza kampanii wrześniowej 1939 r. i Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Kostrzewski walczył pod Narwikiem, uczestniczył w inwazji aliantów w Normandii. Udział w wojnie zakończył w stopniu kapitana w Batalionie Strzelców Flandryjskich – Dywizji Pancerniej gen. Stanisława Maczka. Po wojnie pozostał na emigracji, mieszkając aż do śmierci w Kanadzie.

Nr inwentarzowy: 7748/M; Foto: Jan Ryś [Okładka tygodnika „Stadion”]

Puchar z I Rajdu Tatrzańskiego

Autor: nieznany. Wysokość 58 cm.
Trofeum nagrodowe w kształcie buławy. Ciekawym jego elementem

Tkanina olimpijska

Autorka: Barbara Levittoux-Świderska (1933-2019). Gobelin o wymiarach 170x155 cm wyróżniony I nagrodą w Krajowym Olimpijskim Konkursie Sztuki w 1969 r.

Jestem pod ciągłym wrażeniem niekonwencjonalnych tkanin artystycznych tej twórczyni, która z tak dobrym efektem stosowała techniki *collage*. Prezentowana praca jest dla mnie symbolem narodów, jednoczących się wokół szlachetnej idei igrzysk olimpijskich. Bo ciągle towarzyszy mi wiara (tak bardzo nadwyrężana) w humanistyczne wartości sportu.

Nr inwentarzowy: 7724/M





Legii Warszawa Józef Docha (1907-1951), kierujący motorem marki „Sokół”. Był on jednym z najwybitniejszych przedwojennych zawodników. W 1934 r. wraz z Witalisem Rynkiewiczem wygrał prestiżowy międzynarodowy rajd „Dwa tysiące kilometrów przez Niemcy”, w którym startowało przeszło 1000 motocyklistów z całej Europy. W czasie okupacji hitlerowskiej był żołnierzem Armii Krajowej, brał udział w Powstaniu Warszawskim. Po wojnie zainicjował reaktywowanie Polskiego Związku Motocyklowego i Rajdu Tatrzańskiego, którego był dwukrotnym triumfator.

Nr inwentarzowy: 22232/M

Plakat. Mistrzostwa Szermiercze Europy

Autorzy: Jerzy Walerian Skolimowski (1907-1985) i Andrzej Stypiński (1907-1975). Wymiary: 99,5x69 cm. Moim zdaniem jest to jeden z najpiękniejszych plakatów sportowych powstałych w okresie międzywojennym. Uwagę zwraca oryginalna kreska, dynamizm postaci czy cieniowanie. Ciekawa jest również typografia. Przecinające się pod kątem prostym linie flag i napisu tworzą symboliczną formę atrybutu szermierza – szablę z rękojeścią. Sami autorzy to postacie niebanalne. Obaj ukończyli

Politechnikę Warszawską. Skolimowski był srebrnym i brązowym medalistą Igrzysk X Olimpiady w Los Angeles w 1932 r. (sternik wioślarski). Walczył w czasie kampanii wrześniowej 1939 r., a następnie w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. Po wojnie pozostał na emigracji, pracując jako architekt. Był między innymi projektantem Polskiego Cmentarza Wojennego pod Monte Cassino. Stypiński zdobył popularność jako autor plakatu ze słynnym hasłem reklamowym Melchiora Wańkowicza „Cukier krzepi”. Z powodzeniem zajmował się aranżacją wnętrz. W czasie okupacji był żołnierzem AK i walczył w partyzantce na obrzeżach Warszawy. Po wojnie zaprojektował wnętrza warszawskiego Teatru Powszechnego oraz Domu Studenckiego „Riwiera”.

Mistrzostwa Europy zorganizowane zostały w Warszawie w Dolinie Szwajcarskiej. Trybuny dla publiczności, lożę prezydencką i plansze szermiercze ustawiono na wolnym powietrzu. Wśród polskich szermierzy jedynie szabliści włączyli się do walki o medale. W pojedynku o brązowy medal nasza reprezentacja zmierzyła się z szablistami z Niemiec. Kontekst polityczny tego pojedynku rozgrzewał widownię do czerwoności. Mecz zaczął się fatalnie dla Polaków, bo po pierwszych trzech walkach reprezentanci III Rzeszy prowadzili już 3:0. Ale losy meczu się odwróciły. Przy huraganowym dopingu publiczności polscy szermierze pewnie zaczęli zmierzać do zwycięstwa. W decydującej walce Władysław Dobrowolski (1896-1969), brązowy medalista Igrzysk X Olimpiady, pokonał filigranowego Heinricha Moosa (1895-1976) i został okrzyknięty bohaterem mistrzostw.

Warto dodać, że Dobrowolski był uczestnikiem kampanii wrześniowej 1939 r. W drugiej połowie lat pięćdziesiątych został trenerem RKS Marymont Warszawa. Jego wychowankami byli wielokrotni medaliści, olimpijcy m.in. Ryszard Parulski (1938-2017) czy Witold Woyda (1939-2008).

Nr inwentarzowy: 3954/P

NIC CO MUZEALNE NIE JEST MI OBCE

Rozmowa z dr Iwoną Grys, która przepracowała w Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie 48 lat! Przyszła tylko na chwilę, aby spróbować, jak to jest w normalnej, dorosłej pracy. Wystawy, wernisaże, wymiana międzynarodowa, sesje, komisje zakupów, sprawy wydawnicze, niekończący się korowód gości – artystów i sportowców sprawiły – że szybko zmieniła zdanie. Przeszła wszystkie szczeble kariery muzealnej od asystenta do dyrektora. Funkcję tę pełniła w latach 1992-2008.



Podczas otwarcia ekspozycji stałej w nowej siedzibie MSiT w Warszawie, 2006

Marzena Jaworska: Jak trafiła Pani do Muzeum?

Iwona Grys: W czasie studiów mieszkałam na ulicy Długiej. Córka sąsiadki pracowała w Muzeum Sportu i to od niej po raz pierwszy dowiedziałam się, że takie muzeum istnieje. Chodziłam wówczas na spotkania Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Narodowego w Warszawie. Mieliśmy ciekawe wykłady i zajęcia. Pomyślałam, że jak gdzieś, kiedyś będę pracować, to tylko w muzeum. Oczywiście przez głowę mi wtedy nie przeszło, że to może być Muzeum Sportu. We wrześniu 1973 roku zdałam egzamin magisterski na Wydziale Historycznym UW. Ale musiałam się jeszcze rozliczyć z AZS-em i czekając na urzędową pieczęć, na murze obok przeczytałam kartkę: „Muzeum Sportu zatrudni historyka sztuki”. Słowo „sztuki” było przekreślone. Zadzwoiłam na

podany numer telefonu, odebrał pan portier. Ja myślałam, że rozmawiam z dyrektorem. Ze wszystkiego mnie przepisał. Widocznie dobrze wypadłam, bo usłyszałam w słuchawce: „To Pani przyjedzie”. I pojechałam. Było ciepło, po dużym klombie czerwonych róż chodził majestatyczny paw, a drogę do Muzeum zagroził mi stary, biały osiołek z Ogródka Jordanowskiego znajdującego się obok. Cisza, spokój i jakoś to wszystko mi się spodobało. Wysła po mnie pani kadrowa, która bez ogródka zadała mi jedno, fundamentalne pytanie: „Czy jest Pani w ciąży?”. Dzisiaj to jest niedopuszczalne, ale jak się później dowiedziałam, przede mną zatrudniono dwie młode panie i obie były w ciąży. Jak już portier mnie zaakceptował i gdy się okazało, że nie jestem w ciąży, mogłam wreszcie stanąć przed obliczem dyrektora placówki.

I jak przebiegła rozmowa?

Pani Maria Brzezicka zrobiła na mnie wrażenie osoby bardzo konkretnej, można powiedzieć wizjonerskiej. Podczas naszej rozmowy rozerwały się jej korale, więc obie rzuciłyśmy się do ich zbierania. Rozmowa była krótka. Usłyszałam, że od jutra mają tak zwaną blokadę etatów, więc mnie zatrudni. Nie bardzo mi to pasowało. Miałam rozpocząć wakacje i cieszyć się swobodą.

Jakie było Pani pierwsze zadanie?

W Pałacu w Wilanowie była organizowana konferencja prasowa przed wystawą „Polski plakat turystyczny”, która niebawem miała być otwarta w zaprzyjaźnionym Muzeum Plakatu. Moim zadaniem było sporządzenie listy dziennikarzy biorących w niej

udział. Byłam bardzo przejęta prosząc ich o podpisanie listy obecności.

W jakim dziale Pani pracowała?

W Dziale Oświatowym, który zajmował się osobami zwiedzającymi oraz wydawnictwami i promocją Muzeum.

Dużo osób odwiedzało Muzeum?

Frekwencja była „piętą Achillesową”. Mieściliśmy się z dala od tras turystycznych miasta. Na plus dla pani dyrektora Brzezickiej trzeba zapisać to, że postanowiła zorganizować nową placówkę na obraz i podobieństwo Muzeum Narodowego, co było skrótem myślowym, bo gdzież raczkującemu Muzeum Sportu do szacownego Muzeum Narodowego. Niemniej wszystkie procedury muzealne, całe zaplecze naukowe, wszystkie działania były wzorowane w stu procentach na tej placówce. Tak samo, jeśli chodzi o politykę gromadzenia eksponatów – miała to być jak najszerza dokumentacja zjawiska kulturowego i socjologicznego, jakim jest sport. Od początku było bardzo duże otwarcie się na sztukę. To wszystko szybko zaczęło procentować w codziennej pracy, mimo że było źródłem nieustannych problemów przez wszystkie lata egzystencji Muzeum.

Muzeum było za to doceniane na forum międzynarodowym.

Były to siłą rzeczy kontakty z „demoludami”, jak się wtedy mówiło: NRD, Bułgaria, Węgry i Czechosłowacja. Dyrektorzy tych placówek byli pasjonatami, młodymi ludźmi, którzy też się uczyli i nie mieli wzorców, więc sprzyjało to wzajemnym kontaktom. Dużym echem odbiła się wystawa „50 lat pod olimpijską flagą”,



Spotkanie z Wandą Rutkiewicz w MSiT w Karpaczu, 1979

towarzysząca posiedzeniu MKOl w Warszawie w 1969 roku. Wystawa zrobiła imponujące wrażenie. W pewnym sensie wytyczyła kierunek działania Muzeum na przyszłość. Wtedy po raz pierwszy pokazaliśmy fragment kolekcji związanej z ruchem olimpijskim i polski świat sportu zobaczył, że coś takiego w ogóle istnieje i że się tym zajmujemy. Słowa uznania, i to nie grzecznościowe, popłynęły ze strony wieloosobowej delegacji MKOl z prezydentem Averym Brundagem na czele oraz innych gości zagranicznych. Włodzimierz Reczek, gorący orędownik idei muzeum sportu, miał w tym momencie chwile dużej satysfakcji.

Kto tworzył i realizował wystawy?

Pani Dyrektor dobierała sobie współpracowników. Były tworzone doraźne zespoły. To były osoby niekoniecznie z Muzeum Sportu, także ludzie z zewnątrz, autorytety w danej dziedzinie.

Złapała Pani „bakcyła” sportu i postanowiła zostać w Muzeum?

I to dość szybko. Zainteresowałam się alpinistami, bo to był czas ich wielkich sukcesów. Poznałam wtedy pana Andrzeja Zawadę. Byłam pochłonięta tym tematem, wszystko mnie interesowało. Zrobiłam wystawę o Wandzie Rutkiewicz „Polka na szczycie świata” i kolejną „Polacy w górach najwyższych”.

W jakiej kondycji zostawiała Muzeum pani Brzezicka, gdy odchodziła na emeryturę?

Dobrej. Miała jeszcze plany. Myślała, że będzie mogła nadal pracować, może nie jako dyrektor. Z różnych względów to nie wyszło, nawet położyło się cieniem na jej kontaktach z Muzeum. Lata 80. XX wieku były trudne, frekwencja bardzo zmalała, wiadomo – szkoły nie jeździły na żadne wycieczki, nie było wystarczających dotacji. To nie był dobry czas dla kultury w ogóle. Stadion, na którym się mieściliśmy podupadał, podnoszono nam nieustannie czynsz. Powstała nawet koncepcja wykupienia części stadionu, zaczęliśmy szukać dokumentu, który by to ułatwił, ale okazało się, że go nie ma, nie powstał w odpowiednim czasie i praktycznie „Skra” mogła robić co

jej się podobało. Zaczęliśmy, jak to przy sztormie, wyrzucać balast.

Co nim było?

Przede wszystkim powierzchnia, którą zajmowaliśmy, gdzie trzymano dawne wystawy, różne materiały, które miały się jeszcze kiedyś przydać. Zmniejszono przestrzeń ekspozycyjną, zwolniono część pracowników, ale to ciągle było za mało.

Objęła Pani stanowisko dyrektora w 1992 roku, w bardzo trudnym momencie dla Muzeum.

Przyszłość Muzeum rysowała się dramatycznie. Grunt osuwał się spod nóg. Aż pewnego dnia dostałam szokujące pismo z GKRFiT: „Informujemy panią, że w budżecie resortu na rok przyszły nie przewidziano żadnych środków na utrzymanie Muzeum”. Czyli gasimy światło i nikogo to nic nie obchodzi. Kilka lat funkcjonowałam w takim Matriksie. Widziałam inercję środowiska, bo tak to trzeba nazwać. Dużo robiłam, aby zainteresować trudnym położeniem Muzeum kogo tylko się dało: PKOl, wszystkie związki sportowe, włącznie z Sejmową Komisją Kultury Fizycznej i Turystyki. Jednym słowem poruszyłam niebo i ziemię.

I był jakiś odzew?

Żaden. To jest odwieczny problem. Muzeum jest potrzebne na chwilę, jak są jakieś okazje, rocznice, wręczanie medali. W ciągu tych kilkudziesięciu lat pracy nie powstała świadomość społeczna, że muzeum powinno być. Czasy, w których żyjemy przewartościowały ▶



Waldemar Baszanowski z wizytą na ekspozycji stałej Muzeum przy ul. Wawelskiej. Od lewej: Waldemar Baszanowski, Agata Grabowska, Wiesława Wiśniewska, dyrektor Iwona Grys, 1993



Ostatnie chwile na ul. Wawelskiej, 2004

► postrzeganie muzeum. Powstają takie placówki przy klubach piłkarskich, inne są zakładane przez pasjonatów, ale mają one niewielki zakres oddziaływania. Naszą tarczą ochronną jest 70 lat istnienia, zbiory, to, jak jesteśmy postrzegani na świecie. To są plusy, niemniej idą trudne czasy. Lokalizacja też do końca znowu nie sprzyja. Jesteśmy na uboczu, po drugiej stronie ulicy powstaje wielki kompleks muzealny, który będzie ściągał publiczność. Czy znajdzie ona czas i chęć, aby przejść na drugą stronę i wejść do Muzeum Sportu i Turystyki, nie jestem tego pewna.

Po przeprowadzce Muzeum do Centrum Olimpijskiego odetchnęła Pani z ulgą?

Na pewno tak, choć mankamenty widziałam już pierwszego dnia. Po pierwsze mała powierzchnia „na zapas” w magazynie zbiorów, w bibliotece. Brak powierzchni wystawienniczej. Sama przeprowadzka to była gigantyczna praca, do wszystkiego dochodziliśmy sami, bardzo się wszyscy wtedy angażowali. Mieliśmy poczucie kreowania czegoś nowego.

Jest coś czego Pani żałuje?

Po pierwsze, że nie znalazłam czasu na napisanie paru rzeczy, na które miałam wielką ochotę. Ciągłe nie udało się stworzyć profesjonalnego działu gromadzącego nagrania i filmy sportowe. Poza tym Muzeum zrobiło przechył, nie bez mojego udziału, w stronę olimpizmu.

To narzuciła niejako nowa lokalizacja.

Otóż to, ale zachwiało to proporcje merytoryczne. Zaniedbaliśmy turystykę i sporty nieolimpijskie, za mała jest penetracja w dzieje różnych dyscyplin sportowych. Współpraca międzynarodowa to jednak nie tylko Lozanna. Lista uwag zebranych przez czas bytności w Centrum Olimpijskim jest długa.

Jakieś wskazówki i rady dla Muzeum?

Czerpiąc z niezwykłego bogactwa zbiorów, Muzeum powinno robić rzeczy wielkie, dodające mu prestiżu. Spektakularne wystawy czasowe powinny być wspomniane latami. Mamy unikatową kolekcję z lat II wojny światowej, która powinna być wpisana na listę krajowego dziedzictwa kulturowego, a potem być może światowego. Powinniśmy pomyśleć o produkcji krótkich filmów dokumentalnych i audycji opartych o nasze zbiory na potrzeby Internetu, trzeba wzmocnić ambitną działalność wydawniczą. Muzeum jest także predysponowane do spełniania roli lidera integrującego środowisko muzeów sportu w Polsce

Dziękuję za rozmowę.



Spotkanie w Klubie Olimpijczyka poświęcone przyszłości lokalowej MSiT pt.: „Luksus czy konieczność”, 2001



Podpisanie listu intencyjnego w sprawie nowej siedziby MSiT, 2004

MISTRZOWIE Z MAZOWSZA



**MUZEUM SPORTU
I TURYSTYKI W WARSZAWIE**

UL. WYBRZEŻE GDYŃSKIE 4,
01-531 WARSZAWA

**PAŹDZIERNIK 2022
MARZEC 2023**

Organizator

Patronat Honorowy



Organizator Muzeum

Mecenas Obchodów
70-lecia Muzeum

Partner Główny
Muzeum

Patronat medialny



NAJCIĘKAWSZE ZBIORY ARCHIWUM FOTOGRAFICZNEGO

Archiwum Fotograficzne funkcjonuje od samego początku istnienia Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie, tj. od 1952 roku.

Do zadań działu należy gromadzenie, przechowywanie, katalogowanie, digitalizowanie, opracowywanie, konserwacja, udostępnianie (na zasadach określonych w Regulaminie) następujących zbiorów ikonograficznych: fotografii, negatywów, diapozytywów, dokumentujących historię polskiego i światowego sportu (w tym dziedzin pokrewnych), polskiego i międzynarodowego ruchu olimpijskiego oraz turystyki kwalifikowanej. Archiwum również od samego początku dokumentuje działalność dotyczącą organizowanych przez Muzeum wydarzeń kulturalnych, edukacyjnych i wystawienniczych. Wśród zbiorów Archiwum znajdują się też nieliczne, lecz unikatowe zdjęcia wybitnych polskich fotografów, takich jak: Marian Fuks, Stanisław Bogacki, Zdzisław Marcinkowski, Jan Ryś.

Wśród zbiorów fotograficznych Muzeum na uwagę zasługuje kolekcja albumów Janusza Kusocińskiego (1907 – 1940). Jak większość pozyskiwanych zbiorów również i te znalazły się w Muzeum dzięki ofiarności darczyńcy. Trafiły do Archiwum Fotograficznego w 1998 r. Na kolekcję składa się 8 albumów fotograficznych w skład których wchodzi ponad 300 zdjęć. Obejmują one lata 1927 – 1935. Większość fotografii pochodzi z lat kiedy Janusz Kusociński przebywał w sanatoriach w Iwoniczu Zdrój w 1934 r. i Inowrocławiu w 1935 r., gdzie przechodził rekonwalescencję po kontuzji. Możemy zauważyć że na tych zdjęciach złoty medalista z Igrzysk Olimpijskich w Los Angeles jawi nam się jako osoba towarzyska, ciesząca się bardzo dużą popularnością i sympatią wśród kuracjuszy. Dużą sympatią na pewno



Lauri Johannes Virtanen i Janusz Kusociński, Warszawa, 1931 r.

darzyli go wspaniali przedwojenni aktorzy tacy jak: Eugeniusz Bodo, Aleksander Żabczyński, Stanisław Sielański, Tadeusz Olsza, Lena Żelichowska, Zizi Halama, Nina Grudzińska i wielu innych, którzy chętnie dawali mu swoje zdjęcia wraz z wypisanymi na nich wyrazami sympatii i podziwu dla jego sukcesów sportowych. Pozostałe fotografie w albumach dotyczą różnych zawodów lekkoatletycznych, w których Janusz Kusociński brał udział. Zawody krajowe, w tym te w których mierzył się ze swoim kolegą klubowym Stanisławem Petkiewiczem, również

wybitnym lekkoatletą polskim. Najcenniejszymi, chociaż nielicznymi są te z początków kariery sportowej, kiedy to Kusociński grał w piłkę nożną w R.K.S. Sarmata, a później w K.S. Warszawianka.

Kolejną, ważną dla Muzeum kolekcją jest zbiór negatywów autorstwa Tomasza Prażmowskiego (1928 – 2019) – wieloletniego fotoreportera „Sportowca” i „Piłki nożnej”. To pokaźny zasób ponad 60 tysięcy negatywów ilustrujących wydarzenia sportowe z lat 60., 70. i z początku 80. XX wieku. Negatywy przekazał sam autor, co czyni go jednym z najbardziej zasłużonych darczyńców w historii Muzeum. Bogato w zbiorze zostały zilustrowane takie dyscypliny jak piłka nożna, lekkoatletyka, szermierka, narciarstwo, podnoszenie ciężarów. Do najcenniejszych należą negatywy z Mistrzostw Świata w piłce nożnej w Niemczech w 1974 roku. Tomasz Prażmowski był jednym z najważniejszych fotoreporterów sportowych lat 60. – 80 XX w. Cechowała go umiejętność



Mityng lekkoatletyczny na stadionie warszawskiej Skry - pierwszy rozegrany na nawierzchni tartanowej, Warszawa, 29.08.1969 r.

uchwycenia momentu nadzwyczajnego wysiłku zawodnika, grymas bólu na twarzy i krzyk po wypchnięciu kuli, radość piłkarza po zdobytym голу. Świetne kadry, które zachwycają swoją precyzją i wyczuciem chwili. Wciąż zdjęcia Tomasza Prażmowskiego cieszą się bardzo dużą popularnością i zainteresowaniem. W 2019 r. Muzeum przygotowało wystawę prezentującą najciekawsze prace fotoreportera.

W Archiwum Fotograficznym gromadzone są również zbiory dotyczące turystyki. Do najciekawszych należą szklane diapozytywy z wypraw Zygmunta Klemesnsiewicza, Romana Kordysa, Jerzy Maślanki i Maksymilian Dudryka, – taterników i prekursorów turystyki narciarskiej – w Karpaty Wschodnie i Tatry. To unikatowy zbiór, świetnie zachowany, mający nie tylko wielką wartość ze względu na to, co przedstawia, ale także ze względu na materiał, na którym zostały wykonane zdjęcia. Bogato zilustrowane wyprawy to interesujący materiał dla pasjonatów gór i nie tylko.

Wśród wielu ciekawych zbiorów fotograficznych należy przywołać również fotografie podarowane przez Franciszka Szymczyka (1892 – 1976) – srebrnego drużynowego medalisty w kolarstwie torowym na Igrzyskach Olimpijskich w Paryżu w 1924 r. Doskonałej jakości zdjęcia dokumentujące występy polskich kolarzy w stolicy Francji uzupełniają również te wykonane na zawodach krajowych. Kolekcja Franciszka



Mistrzostwa Królestwa Polskiego w kolarstwie szosowym na 100 wiorst, szosa Lubelska pod Warszawą, 1911 r. Fot. Zdzisław Marcinkiewicz

Szymczyka to unikatowy zbiór dokumentujący kolarstwo torowe z lat 20. XX w., szczególnie szereg występów na Dynasach, gdzie siedzibę miało Warszawskie Towarzystwo Cyklistów. To właśnie te miejsce na warszawskim Powiślu było wtedy ważną areną wydarzeń sportowych w stolicy, a kolarstwo torowe było bardzo popularnym sportem, co potwierdza liczna publiczność uchwycona na niektórych zdjęciach. Na fotografiach, oprócz najwybitniejszych kolarzy torowych, można podziwiać tor kolarski WTC na Dynasach, który gromadził wówczas na trybunach liczną publiczność. Kolekcję uzupełniają fotografie z wyścigu o Mistrzostwo Królestwa Polskiego z 1911 r. na dystansie 100 wiorst na szosie Lubelskiej pod Warszawą, a także z wyścigów motocykli z 1912 r. na

trasie Warszawa – Lublin – Warszawa. Autorem wielu fotografii jest znany warszawski fotograf Zdzisław Marcinkowski.

W 2011 r. trafił do Muzeum album fotograficzny Stanisławy Walasiewicz (1911 – 1980). Można powiedzieć, że album trafił do Muzeum w samą porę. Odnaleziony przez pracowników polskiej biblioteki w Kalifornii został ocalony nie tylko od zapomnienia, ale także przed zniszczeniem. Został poddany gruntownym pracom konserwatorskim. Zdjęcia (jest ich ponad 2200), które pochodzą głównie z lat 1928 – 1939, dokumentują karierę sportową polskiej lekkoatletki. Bardzo interesujące są szczególnie te, które odnoszą się do samych początków startów Stanisławy Walasiewicz w USA. Dodatkowo album wzbogacają liczne fotografie ukazujące jej życie prywatne. Wiele zdjęć nigdy wcześniej nie było znanych w Polsce.

Na koniec warto wspomnieć o zdjęciach ze zbiorów Leszka Pawłowskiego (1895 – 1967) – narciarza, lekkoatlety, piłkarza i cyklistę. Ten wszechstronny sportowiec urodzony we Lwowie przekazał bogatą kolekcję liczącą ponad 300 fotografii z piłki nożnej, lekkoatletyki, narciarstwa, łyżwiarstwa figurowego i kolarstwa. Zdjęcia pochodzą z początków XX w. oraz z lat 20 – 30. XX w. Najciekawsze ilustrują historię pierwszych klubów piłkarskich na ziemiach polskich Lechii, Pogoni i Czarnych Lwów oraz zawodów narciarskich okresu międzywojennego.



Dr Marian Smoluchowski i Wanda Jerominówna podczas wspinaczki w Tatrach

SKARBY Z BIBLIOTEKI

Umberto Eco pisał o bibliotece, że można w niej odkryć książki, których istnienia się nie podejrzewało. Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie przez 70 lat swojego istnienia zgromadziło spory księgozbiór i wiele fascynujących dokumentów, pośród których znajdują się prawdziwe skarby.

Biblioteka w Muzeum funkcjonuje jako odrębny dział zbiorów. Wraz z Działem Muzealiów i Archiwum Fotograficznym gromadzi dobra kultury z dziedziny sportu i turystyki. Biblioteka działa jako merytoryczne wsparcie dla pracowników Muzeum, ale jest również otwarta jako czytelnia dla zainteresowanych użytkowników z zewnątrz.

i etnografii oraz bibliografii, słowniki, katalogi oraz encyklopedie.

Co więcej, w Bibliotece obecne są zbiory specjalne. Są to między innymi: pocztówki i karty pocztowe – polskie i zagraniczne, o tematyce olimpijskiej, sportowej i turystycznej; tzw. albumy – czyli między innymi pisane ręcznie kroniki drużyn i klubów sportowych; mapy fizyczne

nakładem Drukarni Andrzeja Piotrkowczyka w Krakowie w 1603 roku. Najstarszym turystycznym dokumentem życia społecznego jest pocztówka z Karkonoszy, przedstawiająca Wodospad Łaby z zapisaną datą 1894, natomiast najstarszymi sportowymi dokumentami życia społecznego są: dwujęzyczny, polsko-rosyjski afisz zapowiadający Wyścig Cykli-



Księgozbiór Biblioteki, liczący obecnie ponad 20 tysięcy woluminów, obejmuje głównie publikacje dotyczące różnorodnych aspektów kultury fizycznej, olimpizmu, sportu i rekreacji oraz turystyki i krajoznawstwa. Uzupełnieniem są książki z dziedziny muzealnictwa, historii sztuki, nauk pomocniczych historii

sportowe; afisze z imprez sportowych i turystycznych o zasięgu lokalnym, krajowym i międzynarodowym; a także dokumenty archiwalne.

Najstarszą i najcenniejszą pozycją w księgozbiórze jest liczący blisko pięćset lat starodruk Krzysztofa Mikołaja Dorohostajskiego *Hippica to iest o koniach xięgi* wydany



z 1894 roku oraz zaświadczenie – dyplom kolarski Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów dla Antoniego Sikorskiego za zajęcie I miejsca w wyścigu 50-wiorstowym (1898).

Starodruki

Starodruki to książki wydane w okresie od wynalezienia druku w XV wieku do końca XVIII stulecia. Dla każdej biblioteki są najcenniejszymi zbiorami i podnoszą jej prestiż. Wymagają szczególnego sposobu magazynowania,

VIII^e OLYMPIADE
PARIS
1900

DIPLOME

Attribué à M. J. Juncyck Francisch

(Jeudi 14 mai 1900, à 10 heures, à la Société des Sports, à Paris)

Le Président du Comité Olympique Français

Le Président du Comité International Olympique

Ch. Gley

Signé de la Commission

Wartość historyczną księgozbioru podnoszą nie tylko starodruki, ale także wydawnictwa późniejsze wydane do 1900 roku. Na szczególną uwagę zasługują akty prawne pierwszych organizacji sportowych na ziemiach polskich, na przykład: *Ustawa Warszawskiego Towarzystwa Wioślarzskiego* z 1882 roku, która dotyczy organizacji i działalności statutowej; *Regulamin oddziału jazdy konnej Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”* w Krakowie z 1895 roku oraz *Ustawa Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów* z 1900 roku. Dużą wartość historyczną i bibliofilską posiadają pierwsze podręczniki z zakresu gimnastyki, łyżwiarstwa, narciarstwa, szermierki i wioślarstwa oraz liczne przewodniki turystyczne.

W Muzeum gromadzone są również niezwykle cenne i interesujące materiały archiwalne. Są to między innymi materiały dotyczące działalności organizacji, stowarzyszeń, klubów, związków i federacji sportowych oraz dokumenty prywatne osób związanych ze sportem i turystyką. Wśród kilkutysięcznego zbioru archiwaliów znajdują się: zaproszenia, dyplomy, listy, legitymacje, numery startowe, identyfikatory czy bilety z imprez sportowych.

Dyplomy sportowe stanowią liczną kolekcję w zbiorach Biblioteki Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie. Są nierzadko drukami o wysokich walorach artystycznych, chętnie wykorzystywanymi w przypadku wystaw i publikacji. Każdy dy-

plom wiąże się z historią – sportowca, który go otrzymał, zawodów z których pochodzi lub klubu czy związku sportowego, który go wydał. Za najcenniejsze można uznać dyplomy olimpijskie, w tym najstarsze, będące świadectwem polskiego debiutu



Od lat 90. XX wieku Biblioteka Muzeum gromadzi pocztówki, widokówki i karty korespondencyjne. Na ich różnorodnych stronach ilustracyjnych można znaleźć motywy związane ze sportem i olimpiżmem. Sporą część kolekcji zajmują pocztówki turystyczne, będące odwzwierciedleniem szczególnie popularnych miejsc wypoczynku. Pocztówki, obok funkcji informacyjnej, spełniały rolę pamiątki z podróży i uwiecznienia wspomnień. Są dokumentami życia społecznego i interesującym materiałem dla badaczy.

W roku jubileuszu 70-lecia powstania Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie przedstawiło kolejną wystawę pocztówkową ze swoich zbiorów. Tym razem o tematyce turystycznej – prezentuje ona uzdrowiska i dokumentację wyjazdów wakacyjnych do kurortów.



JUBILEUSZE Z PIŁKĄ W TLE

Po trzech latach przygotowań, w 1952 roku zapadła decyzja o utworzeniu Muzeum Sportu w Warszawie. Dziewięć lat później działalność placówki została rozszerzona o turystykę.

Musiały minąć kolejne dwie dekady, zanim muzeum uzyskało swoją obecną nazwę – Muzeum Sportu i Turystyki. Co ciekawe, zbiegło się to w czasie z objęciem przez Kazimierza Górskiego funkcji selekcjonera piłkarskiej reprezentacji Polski i pierwszym triumfem – zdobyciem złotego medalu po zwycięstwie z Węgrami 2:1 (0:1) w finale Igrzysk Olimpijskich w Monachium w 1972 roku. Nasze kolejne jubileusze łączą się z udanymi występami polskich piłkarzy na ważnych imprezach mistrzowskich. Z tej okazji proponujemy spojrzeć na historię naszego muzeum przez pryzmat osiągnięć „biało-czerwonych” futbolistów w poszczególnych dekadach.

Olimpijskie złoto (1972)

Pierwszy rok muzeum funkcjonuje po obecną nazwą, a już taki sukces! Wśród faworytów Igrzysk XX Olimpiady w Monachium wymieniano reprezentacje Niemieckiej Republiki Demokratycznej (NRD), Węgier i Związku Radzieckiego (ZSRR). O polskich piłkarzach – którzy w eliminacjach pokonali Bułgarów – mówiono, że są „czarnym koniem” igrzysk.

W rundzie eliminacyjnej trafiliśmy na dwóch egzotycznych rywali – Kolumbię (5:1) i Ghanę (4:0) – oraz naszego „odwiecznego” przeciwnika, reprezentację Niemieckiej Republiki Demokratycznej (2:1). Plan minimum został wykonany, a awans do drugiej rundy sprawił, że Polacy z każdym kolejnym meczem byli coraz bliżej medalu. Jednak „po drodze” trzeba

było zmierzyć się z Danią (1:1) oraz pokonać ZSRR (2:1 po dramatycznym meczu) i Maroko (5:0).

W olimpijskim finale trafiliśmy na obrońcę mistrzowskiego tytułu, reprezentację Węgier, która stanęła przed szansą wywalczenia trzeciego z rzędu tytułu mistrzowskiego (w Tokio 1964 pokonali Czechosłowację

(Ryszard Szymczak), Zygmunt Maszczyk – Włodzimierz Lubański, Robert Gadocha. Trener Kazimierz Górski.

Trzecie na świecie (1982)

Po niezbyt udanych mistrzostwach świata w Argentynie (trener Jacek Gmoch), polscy piłkarze – tym razem pod wodzą Antoniego Piechniczka – po raz trzeci z rzędu zakwalifikowali się do finałów mistrzostw świata. Początek turnieju w Hiszpanii nie był zbyt obiecujący, bo w dwóch pierwszych meczach (z Włochami i Kamerunem) osiągnęliśmy bezbramkowe remisy. Początek decydującego meczu z Peru też nie napawał optymizmem – 0:0 do przerwy nie gwarantowało nam awansu do drugiej rundy. Jednak po przerwie w ciągu 21 minut nasi piłkarze (Włodzimierz Smolarek, Grzegorz Lato, Zbigniew Boniek, Andrzej Buncol i Włodzimierz Ciołek) zdobyli pięć goli, a wygrana 5:1 (0:0) zapewniła biało-czerwonym pierwsze miejsce w grupie.

Rozpędzeni Polacy w drugiej rundzie – dzięki hat-trickowi Zbigniewa Bońki – pokonali Belgów 3:0 (2:0), a bezbramkowy remis z reprezentacją Związku Radzieckiego sprawił, że z Włochami graliśmy o finał. Niestety, wobec nieobecności pauzującego za kartki Bońki (ponadto trener Piechniczek nie wystawił do gry Andrzeja Szarmacha), przegraliśmy 0:2 (0:1) i pozostała nam walka o trzecie miejsce z reprezentacją Francji. Wygraną 3:2 (2:1) zapewnili w ciągu zaledwie sześciu minut Andrzej Szarmach, Stefan



Złoty medal olimpijski Lesława Ćmikiewicza, Monachium 1972 r.

2:1, a cztery lata później w Meksyku Bułgarię 4:1). Polacy pokrzyżowali te plany, wygrywając 2:1 (0:1) po dwóch bramkach Kazimierza Deyny.

Złoty medal wywalczyła drużyna: Hubert Kostka – Zbigniew Gut, Jerzy Gorgoń, Lesław Ćmikiewicz, Zygmunt Anczok – Zygfryd Szołtyś, Jerzy Kraska, Kazimierz Deyna



Srebrny medal olimpijski Andrzeja Juskowiaka, Barcelona 1992 r.

Majewski i Janusz Kupcewicz. Po ośmiu latach Polacy ponownie zostali trzecim zespołem świata!

W zwycięskim meczu z Francją zagrali: Józef Młynarczyk – Stefan Majewski, Paweł Janas, Władysław Żmuda, Marek Dziuba – Waldemar Matysik (Roman Wójcicki) – Andrzej Buncol, Janusz Kupcewicz, Grzegorz Lato – Andrzej Szarmach, Zbigniew Boniek. Trener Antoni Piechniczek.

Olimpijskie srebro (1992)

Po dziesięciu latach polscy piłkarze powrócili do Hiszpanii, tym razem Igrzyska XXV Olimpiady w Barcelonie. Podopieczni trenera Janusza Wójcika stanęli przed szansą powtórzenia sukcesu swoich kolegów sprzed dwudziestu lat. Nie była to jednak pierwsza reprezentacja, gdyż przed igrzyskami po raz pierwszy zastosowano przepis (który funkcjonuje do dzisiaj), że w walce o medale występują zawodnicy poniżej 23. roku życia (U-23).

W meczach grupowych wygraliśmy z Kuwejtem 2:0 (1:0) i z aktualnym mistrzem Europy U-21 Włochami 3:0 (1:0). Remis w ostatnim meczu z reprezentacją Stanów Zjednoczonych 2:2 (2:1) zapewnił nam awans z pierwszego miejsca. Również w drugiej fazie turnieju – rozgrywanej już systemem pucharowym – w ćwierćfinale Polacy pokonali

Katar 2:0 (1:0), a walce o finał Australii 6:1 (2:1).

Początek finałowego meczu z Hiszpanią – mimo przewagi gospodarzy turnieju – wyglądał dość obiecująco. Do przerwy prowadziliśmy 1:0 po bramce Wojciecha Kowalczyka, później jednak Hiszpanie strzelili dwie bramki w ciągu zaledwie pięciu minut. Wyrównanie na 2:2 w 75 min. przez Ryszarda Stańka dawało szanse na dogrywkę, jednak tuż przed końcem meczu straciliśmy trzeciego gola i ostatecznie – po jednym z ładniejszych pojedynków – przegraliśmy 2:3 (1:0).

Duet Wojciech Kowalczyk-Andrzej Juskowiak zdobył w sumie 11

bramek (na 17 strzelonych), a Andrzej Juskowiak (7 goli) – podobnie jak wcześniej Kazimierz Deyna (Monachium 1972) i Andrzej Szarmach (Montreal 1976) – został królem strzelców igrzysk olimpijskich.

Po trzeci w historii olimpijski medal, a drugi srebrny (po 1976 r. w Montrealu) sięgnęli: Aleksander Kłak – Marek Koźmiński, Tomasz Łapiński, Tomasz Wałdoch – Marcin Jałocha (Piotr Świerczewski), Andrzej Kobylański, Dariusz Gęsior, Jerzy Brzęczek, Ryszard Staniek – Wojciech Kowalczyk, Andrzej Juskowiak. Trener Janusz Wójcik.

Upragniony awans (2002)

Z piłkarzy, którzy dziesięć lat wcześniej sięgnęli po olimpijskie srebro w Barcelonie, na finały mistrzostw świata w Korei Południowej i Japonii, pojechało trzech: Marek Koźmiński, Piotr Świerczewski i Tomasz Wałdoch.

Po 16 latach przerwy Polacy ponownie awansowali do turnieju finałowego i do tego jako pierwsi z Europy. Po wygranych trudnych eliminacjach (okazaliśmy się lepsi od Ukrainy, Białorusi, Norwegii, Walii i Armenii) podopieczni Jerzego Engela lecieli do Azji może nie jako faworyci do mistrzowskiego tytułu, ale przynajmniej widziano w nich zespół, który może osiągnąć coś więcej niż tylko wyjście z grupy.

Tym bardziej, że grupowi rywale – może z wyjątkiem Portugalczyków – uważani byli za rywali „egzotycznych”. Niestety, szybko zostaliśmy sprowadzeni na ziemię. ►

Autograf Jerzego Dudka po wywalczeniu awansu do finałów MŚ w Japonii i Korei Płd. Chorzów 2001 r.

► Już w meczu otwarcia ulegliśmy Koreańczykom 0:2 (0:1), a w meczu o wszystko przegraliśmy z Portugalczykami aż 0:4 (0:1)! Zwycięstwo w ostatnim spotkaniu ze Stanami Zjednoczonymi 3:1 (2:0) niewiele zmieniło, turniej zakończyliśmy na ostatnim miejscu. Ale dzięki temu zwycięstwu przełamaliśmy fatalną serię czterech porażek z rzędu (1986 – 0:3 z Anglią, 0:4 z Brazylią oraz 2002 – 0:2 z Koreą Płd. i 0:4 z Portugalią), w których nie zdobyliśmy żadnej bramki, tracąc aż 13!

W „mecz o honor” ze Stanami Zjednoczonymi zagrali: Radosław Majdan – Marek Koźmiński, Jacek Zieliński, Arkadiusz Głowacki, Tomasz Kłos (Tomasz Wałdoch) – Maciej Murawski – Jacek Krzynówek, Cezary Kucharski (Marcin Żewłakow), Maciej Żurawski – Emmanuel Olisadebe (Paweł Sikibik), Paweł Kryszalowicz. Trener Jerzy Engel.

Wspólne mistrzostwa (2012)

Po nieudanych Mistrzostwach Europy w 2008 r., na które zakwalifikowaliśmy się po raz pierwszy w historii, kolejne finały organizowaliśmy wspólnie z Ukrainą. W Polsce piłkarze rywalizowali w Gdańsku, Poznaniu, Warszawie i Wrocławiu, natomiast na Ukrainie w Charkowie, Doniecku, Kijowie (w stolicy Ukrainy odbył się mecz finałowy, w którym Hiszpania pokonała Włochy 4:0) i we Lwowie.

W meczu otwarcia zremisowaliśmy na Stadionie Narodowym w Warszawie z Grecją 1:1 (1:0) po bramce Roberta Lewandowskiego, taki sam wynik osiągnęliśmy w meczu z Rosją (bramka Jakuba Błaszczykowskiego). Porażka w decydującym spotkaniu z Czechami 0:1 (0:0) pozbawiła nas szans na dalszą grę w turnieju.

W meczu z Rosją, ostatnim, w którym Polacy zdobyli punkty, zagrali: Przemysław Tytoń – Łukasz Piszczek, Marcin Wasilewski, Damien Perquis, Sebastian Boenisch – Dariusz Dudka (Adrian Mierzejewski), Eugen Polanski (Adam Matyszczak) – Jakub Błaszczykowski, Rafał Murawski, Ludovic Obraniak (Paweł Brożek) – Robert Lewandowski. Trener Franciszek Smuda.



Slavek i Slavko oficjalne maskotki mistrzostw w Polsce i na Ukrainie. To bliźniacy ubrani w stroje piłkarskie w barwach narodowych obu organizatorów, z włosami poфарbowanymi na kolory ich flag państwowych.

Rywalizacja w cieniu wojny (2022)

Kto mógł przypuszczać, że dzień lat po wspólnych mistrzostwach, jednemu ze współorganizatorów EURO 2012 – Ukrainie – przyjdzie się mierzyć z największą tragedią XXI wieku, inwazją ze strony Federacji Rosyjskiej.

W eliminacjach Polacy w grupie I zajęli drugie miejsce za Anglią, dzięki czemu mieli zapewniony udział w dwustopniowych barażach. Pod koniec marca mieliśmy się zmierzyć z Rosją na wyjeździe, a zwycięzca tego pojedynku miał walczyć o miejsce w finale ze Szwecją lub Czechami.

Po wspomnianej inwazji na Ukrainę polscy piłkarze, a następnie także czescy i szwedzcy odmówili gry z przedstawicielami agresora. Ostatecznie piłkarze z Rosji zostali przez FIFA i UEFA zawieszeni we wszystkich rozgrywkach, więc do drugiej rundy awansowaliśmy dzięki przyznanemu walkowerowi. W decydującym meczu wygraliśmy ze Szwecją 2:0 (0:0) po bramkach Roberta Lewandowskiego i Piotra Zielińskiego.

Podopieczni Czesława Michniewicza wystąpili w składzie: Wojciech Szczęsny – Matty Cash, Kamil Glik, Jan Bednarek, Bartosz Bereszyński – Krystian Bielik – Piotr Zieliński (Adam Buksa), Jacek Góralski (Grzegorz Krychowiak), Jakub Moder, Sebastian Szymański – Robert Lewandowski. Trener Czesław Michniewicz.

Tegoroczne mistrzostwa świata rozpoczną się w Katarze 20 listopada. Polacy trafili do grupy C, a ich rywalami w walce o 1/8 finału będą reprezentacje: Meksyku (22 listopada), Arabii Saudyjskiej (26 listopada) i Argentyny (30 listopada).

W tym samym czasie Muzeum Sportu i Turystyki wchodzi w kolejną dekadę swojej działalności, której jednym z podstawowych zadań jest gromadzenie i przechowywanie zbiorów związanych z sukcesami polskich sportowców. Z tej okazji życzymy sobie dalszej udanej działalności, a naszym piłkarzom nawiązania do najlepszych wyników swoich poprzedników, których sukcesy zaczęły się przed pół wiekiem. Dokładnie wtedy, gdy nasze Muzeum zaczęło funkcjonować pod swoją obecną nazwą.

DOGI I CIGARETY, CZYLI KOBIECA NARRACJA AUTOMOBILOWA

Felietony niejakej pani Well, publikowane w „Bluszczu” czy „Teatrze i życiu wytwornym” obwieszczają: „Wystrojone laleczki nie wzywają już szofera, one wsiadają do własnych mobili, ich piękno wynika zaś z ciekawości duszy motoru auta, nie karoserii”.

Automobilizm niewątpliwie należał w okresie II Rzeczypospolitej do grupy sportów uznawanych za ekskluzywne. Wówczas wyłączność na organizowanie życia motoryzacyjnego w kraju posiadał Automobilklub Polski, współpracujący z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych i Komunikacji, koncentrujący swoją działalność wokół warszawskiej oraz poznańskiej socjety. Organizacja co prawda otwarta była na popularyzowanie automobilizmu, jednak hermetyczna w stosunku do nowych członków. Aby zostać przyjętym do jej grona, należało posiadać

odpowiednie pochodzenie lub kilka poważnych wygranych rajdów. Pomimo wszelkich przeciwności, panie szturmem wkroczyły na automobilowe salony, udowadniając przy tym, że umiejętnościami dorównują, a niekiedy przewyższają pewnych siebie mężczyzn.

Odtąd samochód stał się narzędziem w rękach kobiety, symbolem jej emancypacji i niezależności, zachęcającym do odważnych i szalonych wyczynów. Fenomen ten w sposób naturalny wykreował nowy typ kobiecości. Wówczas zaprzestano pomijania płci pięknej w fachowej

prasie czy reklamie. Artykuły coraz częściej pisane były z kobiecego punktu widzenia. Poświęcano w nich miejsce na kwestie takie jak konstrukcja bagażników oraz podręcznych kufrów automobilowych, wyprawy na piknik oraz camping. Nie lekceważono również kobiecej opinii podczas wyboru rodzinnego samochodu czy wymiany opon. Ikoniczne już obecnie reklamy ukazywały kobiece sylwetki jako ozdobę i dopełnienie auta. Eleganckie panie wiozły na tyłach swojego samochodu doga. Pałac jednocześnie cygaretki i zachwycając się nową karoserią, ►



Halina Konopacka, 1928



Damskie nakrycia głowy do samochodu i nie tylko, autor nieznan, 1916, „Sears Catalog”

► nie obawiały się smaru i wchodziły pod auto, jeśli zaszła taka potrzeba.

Tak prężnie rozwijające się zjawisko musiało oczywiście pociągnąć za sobą konsekwencje w kwestiach damskiej garderoby. Coraz więcej uwagi poświęcano automobilowej modzie. Przy czym należy zauważyć, że obecne były dwa nurty modowe. Z jednej strony radzono, by krój oraz kolor kreacji dopasowywać do marki auta, a rodzaj doga do jego karoserii. Dominowały kobiecość oraz elegancja. Z drugiej natomiast, nie dało się nie zauważyć wyraźnych wpływów męskiej garderoby na kobiecy ubiór automobilowy. Panie, z charakterystycznym dla nich wdziękiem, skutecznie równoważyły obie tendencje, z powodzeniem dokonując ich mariażu. W fachowej prasie podkreślano: „Kobieta i moda mają dążyć jak Lancia Lambada do uproszczenia. Strój sportsmenki musi być dystyngowany jak jej pojazd, kłaniający się prostocie męskiej”. Organizowane od 1926 roku automobilowe Rajdy Pań,

a także towarzyszące im bale i spotkania, na których gościły tańce, brydż i picie alkoholu, stały się odtąd swoistymi pokazami mody. Do pierwszej edycji konkursu stanęło szesnaście par pantofelków Leszczyńskiego.



Stanisława Walasiewicz w swoim samochodzie, 1931

Krótki czas przed startem był doskonałą okazją do prezentacji kreacji na tle karoserii auta. Wokół widoczne były tłumy gapiów oraz dziennikarzy. Bardzo popularny stał się w latach 20. tzw. „styl na Angielkę”, promowany przez kobiece pisma w specjalnych artykułach popularyzujących modę automobilową. Na łamach czasopisma „Bluszcz” (nr 35, 25 sierpnia 1928 r.) czytamy: „Fałdowana spódniczka, męski pull’over, bluzka z surowego jedwabiu z krawatem, wybranym z męzowskiej kolekcji – oto strój pod palto samochodowe, równie estetyczny, jak praktyczny, któremu będą się przyglądać z uznaniem bywalcy restauracyjni na postojach.” Nawet w porze letniej nie brakowało skórzanych rękawiczek z licznymi nacięciami filtrującymi powietrze (chroniących dłonie przed poparzeniem od nagrzewającej się w czasie jazdy kierownicy), gabardynowych kostiumów, wełnianych trykotów przerzuconych przez ramię, peleryn, futer czy skórzanych płaszczy, w mankietach których znajdowały się specjalnie wszyte kieszenie na szminkę oraz puder do poprawy urody. Okrycia wierzchnie nie okalały już całych sylwetek, podobnie jak spódnice oraz sukienki uległy skróceniu, sięgając lekko za kolano lub do połowy łydki. Często ciekawie wykończone szalowymi lub futrzanymi kołnierzami, bywały jedno – lub dwurzędowe, z zaznaczoną talią lub luźne. Szyto je z gładkich tkanin, a także wzorzystych materiałów.

Z pełnym wdziękiem prezentowano suknie tuby w towarzystwie futrzanej etoli, a także garsonki, składające się z bluzy typu kasak oraz prostej spódnicy, uzupełnione elegancką białą bluzką, często również długim sznurem pereł. A wszystko to w sposób niezwykle wyważony harmonizowało z barwą auta. Żadna elegantka nie mogła obyć się bez jedwabnych pończoch oraz zgrabnych butów na niewielkim obcasie (zamienianych na tzw. pepegi tuż przed startem). Niektóre automobilowe panie, nie chcąc hołdować przesadnej paradności, decydowały się na skromniejszy zestaw, tak jak Halina Regulska (żona prezesa Automobilklubu Polski, Janusza Regulskiego). Jeżdżąca Fiatem 509 filigranowa postać, osiągała wyniki budzące podziw i szacunek jurorów oraz dziennikarzy. Unikająca obyczajowych skandali oraz snobizmu często spotykanych w środowisku, swoją skromną i wyważoną postawę odzwierciedlała również w sposobie ubierania się. Na co dzień eleganczko przemierzająca Warszawę w lisie, do wyścigów startowała zazwyczaj w luźnym kombinezonie, trenczu oraz chustce na głowie. Stąd też zyskała przydomek „chłopczycy, ale kobiety”. Coraz bardziej popularny, inspirowany modą męską styl, promował jednocześnie kombinezony z luźną górą i szerokimi spodniami, płaszcze i kurtki skórzane o zmaskulinizowanych fasonach, pod nimi żakiet lub kamizelka, skompletowane ze spodniami typu pumpy, wełnianymi skarpetami, sznurowanymi butami, obcisłą pilotką oraz okularami typu gogle. Jak ukazują ryciny z tamtego okresu, równie dużo uwagi poświęcano dodatkom. Oprócz wspomnianych już jedwabnych pończoch, obuwia, rękawiczek, pereł, szali czy apaszek – nie zapomniano o odpowiednich nakryciach głowy. Uległy one znacznej modernizacji. Panie nie wybierały już imponujących rozmiarem kapeluszy z szerokim rondem, tylko małe twarzowe kapelusiki. Obok pilotek królowały kapelusze typu kask lub klosz, spod których widoczne były modnie obcięte krótkie fryzury. Równie dużą popularnością cieszyły się toczki (dekorowane pikowanym jedwabiem, kwiatami lub fantazyjnymi kokardami), nakrycia głowy nawiązujące do



Pocztówka, Chevrolet 6-cio cylindrowy "Roadster" jest idealnym wozem sportowym; sygn. W. Siemiątkowski

kapeluszy-budek (noszonych na początku XIX wieku), klasyczne canotier, czy wszystkim znane berety.

Mówiąc o ostatnim z wymienionych nakryć głowy, nie sposób nie skojarzyć go z postacią Hellé Nice (Hélène Mariette Delangle) – modelką, tancerką oraz automobilistką. Znana nie tylko z licznych sukcesów automobilowych, ale również romanсів i skandali obyczajowych, której znakiem rozpoznawczym był zestaw składający się z jasnego kombinezonu, czapki pilotki oraz dużych gogli. Równie często do swojego kombinezonu zakładała twarzowy beret, uzupełniany kolorowymi apaszkami przewiązywanymi na szyi. Styl ten stanowił inspirację dla wielu automobilistek, również tych przemierzających polskie trasy, jak było w przypadku Haliny Konopackiej. Podczas ewakuacji złota Banku Polskiego w 1939 r. prowadziła jedną z ciężarówek na trasie Polska-Rumunia. Samochodem kierowała pewnie i profesjonalnie. Obok wielu uprawianych przez nią dyscyplin sportowych, startowała również w rajdach Chevroletem. Uwielbianą przez prasę duszą towarzystwa, jeździła po Warszawie odziana we własnoręcznie dziergane berety, sportowy kombinezon, a czasami ubrana w lamparcią dachę (rodzaj futrzanego płaszcza), zyskując sobie przez to przydomek „czerbiety” oraz „futrzaney kobiety”.

Opisując tendencje modowe automobilistek w czasach międzywojennych, nie sposób nie wspomnieć

o niezwyklej postaci oraz jej autoportrecie, uznanym wówczas za „Idealny portret tamtego okresu”. Tamara Łempicka oraz jej „Autoportret w zielonym Bugatti” stanowią doskonały przykład całkiem nowej mody, rodzącej się wówczas nie tylko w świecie automobilistek, ale całym środowisku kobiecym. Zarówno jej ubiór, fryzura oraz energia uchwycone na obrazie, emanują atmosferą wolności, niezależności oraz pewnej dozy szaleństwa. Brak przypadkowości w kwestii doboru stroju, artystka potwierdzała zdaniem: „Zawsze ubierałam się jak samochód, a samochód jak ja”. Praca stworzona początkowo na okładkę czasopisma „Die Dame”, została okrzyknięta wizerunkiem nowoczesnej kobiety.

Tak silnie widoczne przemiany uczyniły ubranie automobilowe przedmiotem emancypacji, samochód zaś – symbolem zmiany czasów. Był to niezwykle ważny moment obalający stare obyczaje – wiążące kobiety etykietą stroju, będące swoistym gorsetem społecznym, czy zabraniające udziału w życiu sportowym. To czas, kiedy kobiety zaczęły prowadzić zdecydowany, sportowy tryb życia. Gdy bez skrupowania przewiązywały męski krawat oraz wkładały wielkie okulary sportowe, jednocześnie przypinając kobiecą broszkę. Czas, gdy nikt nie zabraniał im już zapalać silnika automobilu, ubrudzić się smarem, a po kłótni z mężem „samotnie odjechać w siną dal”...

EDUKACJA MUZEALNA

Edukacja Muzealna jest jednym z ważniejszych obszarów działań Muzeum. Rocznie odwiedza nas ponad 30 tysięcy osób, z czego ponad połowa to zorganizowane grupy szkolne i biura podróży. Dział Edukacji i promocji tworzy zespół osób o szerokich kompetencjach z zakresu sportu, turystyki, marketingu sportowego i edukacji.



dostosowanie programu do oczekiwań nauczycieli szkolnych i wychowawców. W ostatnim dziesięcioleciu pracownicy Działu Edukacji oprowadzili po Muzeum ponad 6 tysięcy zorganizowanych grup szkolnych z całej Polski, oraz przeprowadzili ponad 5,5 tysiąca lekcji i warsztatów edukacyjnych. Przeprowadzono również kilkaset nagrań telewizyjnych, transmisji online i wywiadów radiowych. W stałej ofercie Działu jest również organizacja urodzin – piłkarskich lub olimpijskich.

Wśród najważniejszych zadań należy również wymienić działania promocyjne, realizację materiałów zdjęciowych i filmowych, wywiadów z czołowymi polskimi sportowcami oraz promocję Muzeum w mediach społecznościowych. Dział Edukacji i Promocji od 2018 roku prowadzi zespół redakcyjny muzealnego magazynu *Dyskobol* oraz koordynuje wszystkie prace wydawnicze. Jednym z głównych zadań

Wśród nas są nie tylko edukatorzy, ale również instruktorzy wielu dyscyplin sportowych, dyplomowani specjaliści z sektora marketingu sportu i kultury oraz historycy i socjologowie sportu. Wielu z nas aktywnie uprawia sport i turystykę, startując w biegach, regatach i wyścigach. Dział realizuje lekcje muzealne, programy tematyczne, wydarzenia propagujące wiedzę o historii sportu, turystyki oraz olimpizmu. Działania te są realizowane dzięki współpracy z wybitnymi sportowcami, historykami, działaczami sportowymi oraz artystami.

W dorobku Działu Edukacji znajduje się kilka lekcji muzealnych nagrodzonych prestiżową „Mazowiecką Wierzbą” w kategorii za wybitne osiągnięcia w dziedzinie edukacji muzealnej. Wśród nagrodzonych tematów wymienić można „Fizykę w Sporcie”, lekcję „Liny, węzły i supelki”, czy wyróżnioną „Anatomię Sportu”. Pracownicy działu otrzymali

również to zaszczytne wyróżnienie za wystawy i wydarzenia kulturalne. Kluczem do sukcesu muzealnych programów edukacyjnych jest ich interdyscyplinarność, atrakcyjna forma przekazu, ciekawe pokazy oraz





pracowników Działu jest organizacja największych wydarzeń cyklicznych w Muzeum takich jak Noc Muzeów, Przegląd Filmów Alpinistycznych czy Giełdy Kolekcjonerów Pamiątek Sportowych. W wiele wydarzeń organizowanych przez Dział Edukacji zaangażowani są znani polscy artyści, podróżnicy, sportowcy i olimpijczycy, wśród których można wymienić chociażby Pawła Nastulę, Kajetana Broniewskiego, Andrzeja Suprona, Leszka Cichego, Elizę Kubarską i wielu innych.

Koordynowane przez Dział Edukacji i Promocji Giełdy Kolekcjonerów organizowane są już od ponad trzech dekad – pierwsza odbyła się w 1989 roku. Giełdy odbywają się raz na kwartał w soboty i zyskały sobie grono wiernych sympatyków. Są okazją nie tylko do uzupełnienia prywatnych zbiorów czy sprzedaży lub wymiany pamiątek, ale również tradycyjnym miejscem spotkań, podczas których w miłej atmosferze można podyskutować o wspólnej pasji kolekcjonerskiej.

Dział Edukacji aktywnie współpracuje z wieloma instytucjami, propagując ważne społecznie działania. Do ostatnio realizowanych można zaliczyć program uświadamiania młodzieży o zagrożeniach wynikających z przebywania nad wodą lub na wodzie. Projekt „Bezpiecznie nad Wisłą” jest realizowany wspólnie z Warszawskim Komisarzatem Rzecznym Policji oraz Legionowskim WOPR.

Poza propagowaniem wiedzy o historii sportu na miejscu

w Muzeum, pracownicy Działu uczestniczą w konferencjach i sympozjach, podczas których przedstawiają wybrane zagadnienia z dziedziny metodyki edukacji muzealnej, bazując na obiektach ze zbiorów Muzeum. Jako przykład można przywołać uczestnictwo przedstawicieli Muzeum w konferencji historyków narciarstwa International Ski History Congress, w cyklu konferencji Forum Edukatorów Muzealnych i wielu innych, w trakcie których pracownicy działu również podnoszą kompetencje własne.

Dział Edukacji dba również o jak najściślejsze dopasowanie oferty Muzeum do oczekiwań nauczycieli szkolnych. W tym celu aktywnie uczestniczy w corocznych spotkaniach konsultacyjnych w ramach

programu „Muzealna EDU – Akcja Warszawy”, prowadząc warsztaty dla nauczycieli i spotkania. Coroczne konferencje wydawnictwa Wolters Kluwer Polska organizowane jesienią w Muzeum, w trakcie których przyznawane są nagrody w konkursie dla najlepszych nauczycieli ze szkół z całej Polski, są doskonałą okazją do jeszcze ściślejszej współpracy działu edukacji z nauczycielami i przedstawienia oferty edukacyjnej.

Do zadań pracowników Działu Edukacji i Promocji należy również techniczna obsługa ruchu turystycznego w Muzeum, realizacja wystaw i publikacji, oraz zapewnienie bezpieczeństwa prezentowanych na ekspozycji zbiorów.

Jednym z kluczowych obszarów działalności Działu Edukacji i Promocji jest skuteczne pozyskiwanie środków z funduszy zewnętrznych na realizację nie tylko projektów edukacyjnych, ale również wystaw i wydarzeń realizowanych przez pozostałe działy Muzeum, w tym środków na działalność bieżącą. Dzięki aktywności pracowników działu na tym polu, Muzeum od wielu lat jest beneficjentem programów PKN Orlen, Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, oraz programów Urzędu Marszałkowskiego. Dzięki otrzymanemu wsparciu finansowemu, Dział Edukacji zrealizował wielokrotne edycje Przeglądu Filmów Alpinistycznych, lekcje zdalne w czasie Pandemii Covid 19 oraz projekty wydawnicze i wystawowe.

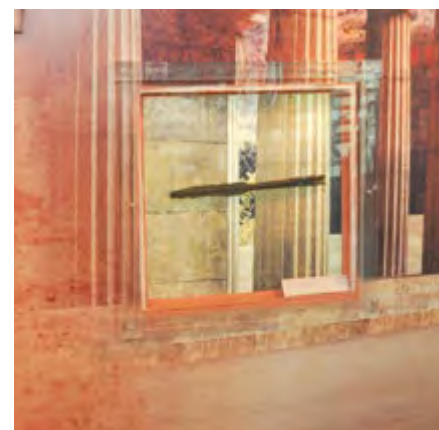


CZY WIESZ, ŻE... – CZYLI GARŚĆ CIEKAWOSTEK O MSiT



... Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie nie jest częścią Polskiego Komitetu Olimpijskiego, a odrębną i samodzielną instytucją, której siedziba mieści się w budynku będącym własnością PKOl? MSiT i PKOl wiele jednak łączy. Od lat obie instytucje utrzymują przyjazne stosunki, współpracują przy różnych inicjatywach i wspierają się w realizowaniu swoich celów, wśród których tym wspólnym jest rozpowszechnianie wiedzy o historii sportu i olimpizmu. PKOl to także jeden z najhojniejszych Darczyńców Muzeum Sportu, za co należą się mu serdeczne podziękowania. Bardzo często obejmuje także patronatem honorowym wydarzenia i wystawy organizowane przez MSiT.

... przez siedem dekad istnienia Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie do placówki trafiło 178 tys. eksponatów (stan na 31.08.2022 r.)? W zbiorach MSiT znajduje się 58 tys. muzealiów, 40 tys. zasobów bibliotecznych i archiwaliów, 20 tys. fotografii oraz 60 tys. negatywów. Ze względu na ograniczoną przestrzeń nie jest możliwe zaprezentowanie wszystkich tych obiektów na ekspozycji stałej, a zaledwie kilku procent.



Czy wiesz, że...

... pierwsze wzmianki o potrzebie utworzenia w Polsce instytucji gromadzącej materialne ślady oraz dokumentującej historię rodzimego sportu, czyli placówki spełniającej taką rolę jak obecne Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie, pojawiły się już w latach 30. XX wieku? Pisał o tym m.in. Z. Rusecki na łamach tygodnika „Stadion”: *Nie potrafiliśmy nawet zakonserwować tych ciekawych a nielicznych eksponatów z dziedziny sportowej (...) na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu – wyłącznie z tego powodu, że nie posiadamy Muzeum Sportowego, dla którego zbiory te stanowiłyby cenne obiekty* („Stadion” 1931, nr 16, s.8). To czego nie udało się zrealizować w latach 30. XX wieku, dokonano dwie dekady później. Wtedy to, dokładnie 27 października 1952 roku, zapadła oficjalna decyzja o utworzeniu naszej placówki, która obecnie funkcjonuje pod nazwą Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie.

... w każdą sobotę, o ile nie jest to dzień świąteczny wolny od pracy, wstęp do Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie jest bezpłatny? To ewenement, gdyż większość placówek zobowiązanych ustawowo do zapewnienia zwiedzającym raz w tygodniu możliwości nieodpłatnego obejrzenia wystawy stałej, oferuje taką opcję od poniedziałku do piątku, a nie w weekendy. Tak więc na co czekacie? Odwiedzajcie Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie! Czekamy na Was! Nie tylko w soboty.

... najstarszym eksponatem w zbiorach w Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie jest grot oszczepu z Olimpii, pochodzący z ok. VII-VIII w. p.n.e.? Obiekt ten prezentowany jest na ekspozycji stałej, w części poświęconej antycznemu igrzyskom olimpijskim, która znajduje się naprzeciwko wejścia do Muzeum.



... jednym z najmniejszych eksponatów w zbiorach Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie jest książeczka zatytułowana „Der Olympische Eid” („Przysięga Olimpijska”) o wymiarach... 0,5 x 0,5 cm? Należała ona kiedyś do założycielki i pierwszej dyrektor MSiT – Marii Morawińskiej-Brzezickiej (1917-2011). Książeczka liczy osiem stron, na których zamieszczono tekst przysięgi olimpijskiej w siedmiu językach – niemieckim, angielskim, francuskim, rosyjskim, hiszpańskim, szwedzkim i włoskim.

... w Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie odbywały się kiedyś ślubowania polskich sportowców przed wyjazdem na igrzyska olimpijskie? Ceremonie te miały miejsce na Ścianie Chwały Polskiego Sportu i Olimpizmu. W MSiT olimpijską przysięgę złożyli m.in. przed wylotem na zimowe Igrzyska do Vancouver w 2010 roku polscy biathloniści, wśród których był wicemistrz olimpijski z Turynu (2006) Tomasz Sikora, a także czterokrotny medalista olimpijski, skoczek narciarski Adam Małysz.

... po każdych igrzyskach na Ścianie Chwały Polskiego Sportu i Olimpizmu w Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie sportowcy, którzy wywalczyli na



nich medal, odsłaniają pamiątkową plakietę symbolizującą zdobyte przez nich trofeum? Odbywa się to podczas specjalnie zorganizowanych ceremonii, nazywanych Galami Olimpijskimi. Ostatnia taka uroczystość miała miejsce 31 marca 2022 roku, a pamiątkową plakietę brązowego medalu wywalczonego w konkursie skoków narciarskich na normalnym obiekcie podczas zimowych Igrzysk w Pekinie odsłonił Dawid Kubacki.

... Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie odwiedza wiele znanych osobistości świata sportu, a także m.in. kultury i polityki? Są to nie tylko Polacy, ale również przedstawiciele innych nacji. W skromne progi MSiT zawitali m.in. kapitan piłkarskiej reprezentacji Polski, obecnie występujący w FC Barcelona **Robert Lewandowski**, mistrzowie olimpijscy: młociarka **Anita Włodarczyk**, kulomiot **Tomasz Majewski**, chodźiarz **Robert Korzeniowski**, judoka **Paweł Nastula**, siatkarz **Edward Skorek**, przewodniczący MKOl Niemiec **Thomas Bach**, wicemistrz olimpijski z Seulu w biegu na 110 m przez płotki Brytyjczyk **Colin Jackson**, mistrz olimpijski i trzykrotny mistrz świata w siatkówce Brazylijczyk **Giba**, a także muzyk **Krzysztof Cugowski** oraz ambasadorzy wielu krajów, takich jak Azerbejdżan, Francja, Japonia, Malta czy Peru.

WSPÓŁPRACA MIĘDZYNARODOWA

Od początku swojego istnienia Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie rozwijało kontakty z zagranicznymi instytucjami i muzeami realizując wystawy, uczestnicząc w sympozjach i konferencjach oraz wymieniając doświadczenia. Pierwsze kontakty zagraniczne to udział w międzynarodowych wystawach w Cortinie d'Ampezzo (1956) i Turynie (1959).



od 1972 roku. W 2006 roku Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie zostało zaproszone do tworzonej wówczas Olimpijskiej Sieci Muzeów Sportu (OMN). W roku 2011 nasze Muzeum otrzymało status pełnoprawnego członka tej elitarnej grupy muzeów sportu i olimpizmu. Co roku przedstawiciele Muzeum biorą udział w sesjach Rady Dyrektorów Olimpijskich Muzeów Sportu. Przez wiele lat Przewodniczącym OMN był Francis Gabet, Przewodniczący Wydziału Kultury i Dziedzictwa MKOl oraz Dyrektor Fundacji Olimpijskiej w Lozannie. Na ostatnim przed pandemią Covid 19 spotkaniu OMN w Tokio przedstawiono nowego Przewodniczącego OMN, Angelitę Teo, która obecnie pełni również funkcję

Bezpośrednie kontakty z dyrektorami i pracownikami muzeów sportu w Bazylei, Bukareszcie, Lozannie i Pradze zaczęły się w roku 1970, kiedy przygotowano wspólną wystawę „Sport w medalierstwie” (1972). Od czasu zmiany siedziby Muzeum z budynku na warszawskiej „Skrze” do nowoczesnego Centrum Olimpijskiego częstotliwość i ranga współpracy międzynarodowej znacząco wzrosła. Bezpośrednie sąsiedztwo PKOl oraz uczestnictwo w najważniejszych konferencjach rangi państwowej wpłynęły na liczbę zagranicznych gości i muzealników odwiedzających Muzeum. Zaczęła się również intensywna wymiana wystaw czasowych. Współpracowaliśmy w tym zakresie ze Ski Museum w Hollmenkollen (2006), Deutsches Sport und Olympia Museum w Kolonii (2009), Eesti Spordimuseum w Tartu (2011), Gosudarstwiennyj Muziej Sporta w Moskwie (2012), British Golf Museum w St.

Andrews (2016) i Magyar Olimpiai es Sportmuzeum w Budapeszcie (2016). W ostatnich latach Muzeum zrealizowało wystawę czasową „100. Rocznica urodzin Kazimierza Górskiego, trenera tysiąclecia”, która między innymi była prezentowana we Lwowie, Łucku i w Nowym Jorku.

Współpraca międzynarodowa to obok wymiany wystaw czasowych, także wymiana eksponatów, wydawnictw i informacji naukowej. Muzeum jest reprezentowane w międzynarodowych organizacjach zajmujących się naukowo historią sportu: CESH od roku 1998 i ISOH od roku 2004. Wieloletnie kontakty międzynarodowe sprawiły, że w zbiorach Muzeum znajduje się ponad 200 eksponatów pochodzących z darów od muzeów i innych instytucji zagranicznych.

Najdłuższa współpraca łączy nasze Muzeum z Muzeum Olimpijskim w Lozannie, trwając nieprzerwanie





Dyrektora Muzeum Olimpijskiego w Lozannie.

Dotychczas jednym z najważniejszych wydarzeń w ramach działań OMN było zorganizowanie w 2014 roku IX sesji Rady Dyrektorów z udziałem Przewodniczącego MKOl Thomasa Bacha. W swoim wystąpieniu Przewodniczący MKOl podkreślił szczególną rolę kultury, sztuki i dziedzictwa narodowego poszczególnych krajów – członków MKOl. Ważną zapowiedzią było ogłoszenie ramowych zasad organizacji przyszłych Olimpijskich Konkursów Sztuki, co stanowi nawiązanie do dawnej, pięknej tradycji MKOl. Warto wspomnieć, że

polscy artyści wielokrotnie stawali na podium Olimpijskich Konkursów Sztuki, a wiele z ich nagrodzonych prac znajduje się w zbiorach naszego Muzeum.

Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie od początku swojego członkostwa w OMN aktywnie uczestniczy w spotkaniach, konferencjach i wydarzeniach. W 2013 roku przedstawiciele Muzeum wzięli udział w projekcie Olympic Museum Masterclass w Doha (Katar), którego zadaniem było między innymi szkolenie pracowników Muzeum w zakresie organizacji wystaw i wypożyczeń międzymuzealnych. Dzięki nawiązanym kontaktom w ramach OMN, Muzeum Sportu zorganizowało wiele wystaw i projektów międzynarodowych, współpracując z zagranicznymi Muzeami. Dobrym przykładem może być współpraca z Muzeum Sportu w Salonikach (Grecja) przy organizacji projektu szkoleniowego Akademia Zarządzania Muzeum (AZM), czy z Muzeum Sportu w Tartu (Estonia) przy organizacji wystawy „Sport estoński na dawnej fotografii”. Wśród wielu wystaw czasowych sprowadzonych do Polski, dzięki kontaktom nawiązanym w ramach OMN, warto przypomnieć również wystawę „Pierre de Coubertin i sztuka” przygotowaną przez Deutsches Sport

und Olympia Museum w Kolonii we współpracy z Comité International Pierre de Coubertin (CIPC). Wystawa była prezentowana w Warszawie w roku 2009.

Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie uczestniczy w dwóch ważnych projektach OMN: Collections Working Group (CWG) oraz Education Working Group (EWG). W ramach CWG Muzeum zorganizowało w 2015 roku dwudniową sesję w Warszawie, w której uczestniczyli przedstawiciele z dziesięciu krajów. Tematem konferencji były kwestie konserwacji różnego rodzaju zbiorów, a także polityka gromadzenia muzealiów oraz wypożyczeń. Dzięki w współpracy w ramach OMN Muzeum może poszczycić się stale rozwijaną kolekcją pamiątek olimpijskich, w tym unikatową w skali kraju kolekcją pochodni olimpijskich.

Rozważając zagadnienia współpracy międzynarodowej warto również podkreślić, że nasze Muzeum na przestrzeni lat odwiedziły tak znamienite osobistości jak: Juan Antonio Samaranch – Przewodniczący MKOl w latach 1980 – 2001, Bruce Willis – aktor, Andreas Kuttel – mistrz świata, szwajcarski skoczek narciarski, Charlen Grimaldi – Księżna Monako, pływaczka i olimpijka, Thomas Bach – Przewodniczący MKOl i wielu innych.



PODPIS Z PIKTOGRAMEM

Jedną z popularniejszych pasji kolekcjonerskich jest zbieranie autografów sławnych ludzi. Oprócz polityków czy aktorów, dużym zainteresowaniem cieszą się podpisy wybitnych sportowców.

Od wielu lat MSiT, przy okazji gromadzenia zbiorów, kolekcjonuje też autografy naszych sportowych sław. Czasami nie jest to tylko „zwykły” podpis. Zdarza się, że sportowcy starają się do niego dodać pewną informację o dyscyplinie, którą uprawiają czy o osiągniętych rezultatach. Stąd obok samego autografu pojawia się piktogram, czyli element graficzny zastępujący słowo pisane. Dzięki połączeniu tych dwóch form – autografu i piktogramu – w naszych zbiorach trafiają się prawdziwe perełki. Kilka z nich prezentujemy w „Dyskobolu”.

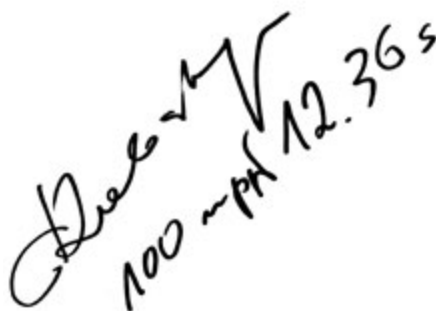


Anita Włodarczyk

– jedna z najbardziej utytułowanych polskich lekkoatletek, specjalizująca się w rzucie młotem. Trzykrotna mistrzyni olimpijska (2012 Londyn, 2016 Rio de Janeiro, 2020 Tokio), czterokrotna mistrzyni świata (2009, 2013, 2015, 2017) i czterokrotna mistrzyni Europy (2012, 2014, 2016, 2018).

Do autografu dołączyła ważną informację: 15 sierpnia 2016 roku na Igrzyskach Olimpijskich w Rio de Janeiro ponownie pobiła rekord świata w rzucie młotem, uzyskując wynik 82,29 m. Rekord przetrwał tylko 13 dni, bo... został przez nią poprawiony

na Memoriale Kamili Skolimowskiej w Warszawie i wyniósł 82,98 m. Taki też wynik widnieje przy autografie.



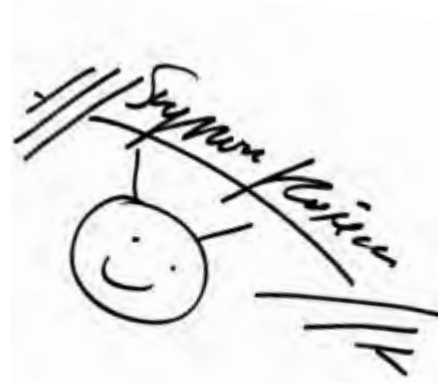
Grażyna Rabsztyń

– lekkoatletka uprawiająca biegi płotkarskie. Trzykrotna halowa mistrzyni Europy (1974, 1975, 1976 – bieg na 60 m przez płotki) trzykrotna mistrzyni Uniwersjady (1973, 1975, 1977 – bieg na 100 m przez płotki), wielokrotna mistrzyni Polski. Trzykrotna rekordzistka świata w biegu na 100 metrów przez płotki.

Jej ostatni rekord – 12,36 sek. w biegu na 100 m przez płotki – ustanowiony w 1980 r. w Warszawie został wyrównany (a następnie pobity), dopiero po sześciu latach przez Bułgarkę Jordankę Donkową. Nie może więc dziwić, że właśnie ten rekordowy wynik pojawia się przy autografie naszej lekkoatletki. Bo jest się czym chwalić!

Szymon Kotecki

– sztangista, zdobywca dwóch medali olimpijskich w wadze półciężkiej (kat. 94 kg): złotego w Pekinie (2008) i srebrnego w Sydney (2000). Pięciokrotny mistrz Europy (1999,



2000, 2006, 2007, 2008), dwukrotnie drugi (1999, 2006) i dwukrotnie trzeci (2001, 2007) w mistrzostwach świata.

Swoje długoletnie związki ze podnoszeniem ciężarów (po zakończeniu kariery był m.in. w latach 2012-16 prezesem zarządu Polskiego Związku Podnoszenia Ciężarów) podkreślił na złożonym autografie Uśmiechkiem dźwigającym sztangę.



Marian Sypniewski

– szermierz odnoszący największe sukcesy we florecie. Dwukrotny brązowy medalista olimpijski

w drużynie (1980 Moskwa, 1992 Barcelona), mistrz świata w drużynie (1978) i dwukrotny brązowy medalista (1983 – indywidualnie, 1993 – drużynowo).

Przy autografie nie mogło więc zabraknąć rysunku floretu, który jest koronną konkurencją naszego szermierza.



Obok autografu znalazło się miejsce na łódź (podobną możemy zobaczyć na wystawie stałej w naszym muzeum), oraz nawiązanie do startów w zawodach Formuła 1 H₂O (F1 Powerboat Racing), wzorowanej na wyścigach samochodowych Formuły 1.

Piłki Siatkowej, więc na kolejnym autografie – złożonym specjalnie na potrzeby tego artykułu – zaznaczył swoją nową funkcję.



Otylia Jędrzejczak

– najbardziej utytułowana polska pływaczka, specjalizująca się w stylu motylkowym i dowolnym. Mistrzyni olimpijska na 200 m stylem motylkowym (Ateny 2004), dwukrotna mistrzyni świata (2003, 2005) i pięciokrotna mistrzyni Europy (2000, 2002, 2004 oraz dwukrotnie w 2006 – na 200 m stylem motylkowym i stylem dowolnym). Od 2021 roku pełni funkcję prezes Polskiego Związku Pływackiego.

Na „starym” autografie naszej mistrzyni pojawił się tylko rozanielony uśmiešek. Mamy jednak nadzieję, że przy kolejnym spotkaniu – podobnie jak w przypadku Sebastiana Świderskiego – obok podpisu znajdzie się dopisek „prezes”.

Maja Włoszczowska

– kolarka górską, dwukrotna wicemistrzyni olimpijska (Pekin 2006 i Rio de Janeiro 2016), mistrzyni świata (2010), wielokrotna mistrzyni Polski. Można przypuszczać, że gdyby nie kontuzja, wystartowałaby na Igrzyskach w Londynie (2012) i wtedy prawdopodobnie jej kolekcja liczyłaby trzy medale olimpijskie...

Rower towarzyszył Mai Włoszczowskiej od najmłodszych lat (już jako dziecko z mamą i bratem odbywała całodniowe wycieczki rowerowe), musiał więc się znaleźć przy autografie naszej kolarki górskiej.



Bartłomiej Marszałek

– polski motorowodniak, syn naszego wielokrotnego mistrza świata i mistrza Europy w zawodach motorowodnych, po którym odziedziczył nie tylko zamiłowanie do tego sportu, ale również talent. W 2006 r. – zaledwie rok od uzyskaniu licencji krajowej Polskiego Związku Motorowodnego i Narciarstwa Wodnego – zdobył tytuł Wicemistrza Świata w klasie O-350. Jest pierwszym Polakiem biorącym udział w wyścigach Formuły 1 H₂O.

Sebastian Świderski

– czołowy siatkarz przełomu XX i XXI wieku, wielokrotny mistrz Polski, wielokrotny zdobywca Pucharu Polski (raz nawet jako trener) i Pucharu Włoch. Swoje największe sukcesy klubowe osiągnął w Mostostal Kędzierzyn-Koźle i Lube Banca Macerata. Ponad 320 razy wystąpił w reprezentacji Polski. Mistrz Europy (1996) i mistrz świata (1997) juniorów, wicemistrz świata z 2006 roku.

Jako zawodnik przy swoim autografie zawsze dopisywał liczbę „13”, bo z taką występował na siatkarskich parkietach. Od 2021 roku jest prezesem Polskiego Związku



WIRTUALNA RYWALIZACJA SPORTOWA

Sport oraz związana z nim rywalizacja nierozłącznie związane są z dziejami ludzkości. Na przestrzeni wieków pojawiały się nowe dyscypliny, a inne ulegały zmianom. Druga połowa XX wieku przyniosła jednak pewną „nowość”, dotyczącą pojęcia sportowego współzawodnictwa.



Wraz z rozwojem technologii sport zaczął być przenoszony w rzeczywistość wirtualną. W latach 50. Amerykański fizyk, William Higinbotham, stworzył na bazie oscyloskopu (czyli aparatury pomiarowej służącej do badania sygnałów napięciowych) grę komputerową *Tennis for Two* – symulację tenisa stołowego. Gra powstała w Brookhaven National Laboratory i tam też odbywały się jej pokazy podczas dni otwartych w latach 1958-1959. Zabawa przeznaczona była dla dwóch graczy i polegała na odbijaniu piłki przy pomocy specjalnych galek. System nie podliczał punktów, natomiast uwzględniał losowe czynniki zewnętrzne, takie jak choćby wiatr. Całe przedsięwzięcie, chociaż był to poważny projekt, stało się bardziej ciekawostką. Przełom przyniósł 1972 r., w którym powstała firma „Atari”. Wydała ona bardziej dopracowaną wersję *Tennis for Two*, nazywając swój produkt *Pong*. Gra działała na automatach, których sprzedano 19 000, co było pierwszym w historii komercyjnym sukcesem rodzącego się przemysłu gier wideo. Takie pierwotne gry sportowe nie oddają ducha, tego do czego doszło w latach 80 i na początku 90-tych wraz z upowszechnieniem się konsoli Nintendo Entertainment System, zwanej jako NES oraz komputerów Commodore 64, ZX Spectrum i Atari. Nastąpił wtedy wysyp różnego

rodzaju gier z gatunku sportowych. Jednymi z popularniejszych były te wydane na konsolę Nintendo: *Punch-Out*, czyli boks oraz *Double Dribble*, czyli zręcznościowa gra o koszykówce, która jak na tamte czasy stanowiła przełom ze względu na sposób przedstawianej rozgrywki – dawał on bowiem graczowi wiele schematów działania. Oprócz tego dużą popu-



larnością cieszyło się *Pele Soccer's*, gra piłkarska na komputery Atari sterowana joystickiem. Te wszystkie gry schodzą jednak na dalszy plan, gdy przytoczymy tytuł *Sensible Soccer*. Z pewnością wielu czytelników starszej daty kojarzy tę nazwę. Gra piłkarska na komputery Amiga i Atari ST, stworzona przez firmę Sensible Software w 1992 r., zrewolucjonizowała ówczesny system. Po raz pierwszy mecze rozgrywane były z lotu ptaka. W grze zaprezentowano prawdziwe składy oraz imprezy piłkarskie. To, co najbardziej przyciągało graczy, tkwiło w prostocie. Nie starano się na siłę ukazywać rozgrywki w sposób realistyczny. Dużym atutem gry była jej dynamiczność.

W latach 90. gatunek gier sportowych zaczął rozwijać się coraz bardziej dynamicznie. Spowodowane było to rozwojem technologii i powstawaniem nowych, coraz bardziej zaawansowanych konsol i komputerów. Z polskiej perspektywy najciekawsze wydają się produkcje skupione na piłce nożnej. W 1994 r. powstała konkurencja dla gry *Sensible Soccer*. Nazwana została *FIFA*. Nikt nie spodziewał się, jak wielkim sukcesem okaże się gra studia Electronic Arts. Wydana we wrześniu 1993 r. na konsolę Sega Megadrive, gra w ciągu miesiąca sprzedała się w nakładzie pół miliona kopii. Duże wrażenie na graczach wywarł sposób przedstawienia meczu – nie jak miało to miejsce w przypadku konkurencji z lotu ptaka, ale w rzucie izometrycznym. Zadbano o animacje piłkarzy i starano się oddać ducha sportu, aby gra nie wyglądała jak podwórkowa kopanina. Natychmiast rozpoczęła się produkcja wersji na inne konsole oraz komputery.



Gry zaczynały coraz lepiej oddawać rzeczywistość. Graczom przestały wystarczać już proste animacje. Odpowiedzią na potrzeby konsumentów okazała się konsola Playstation, wydana pod koniec roku 1994 w Japonii, w Polsce dostępna od początku 1996 r. Oszałamiająca jak na tamte

czasy grafika pozwalała przekazać sportową rzeczywistość w sposób do tej pory niespotykany. Jaskrawym przykładem i czymś, co wydawało się nieosiągalne, była gra wyścigowa *Ridge Racer* wydana z okazji premiery konsoli w Japonii. Wyświetlano ją w grafice 3D. Oprócz niespotykanej dotąd grafiki, wizualizacja jazdy samochodem, która imitowała wrażenie nabierania i utraty prędkości pokazała, że nie ma rzeczy nieosiągalnych, jeśli chodzi o gry sportowe. Koszykówka, ho-

kej, piłka nożna, wyścigi – to kilka przykładów najbardziej popularnych sportów, które z roku na rok dzięki twórcom nowych komputerów, konsoli oraz gier wideo coraz bardziej zbliżały się do realizmu. Niedługo potem rozpoczęto ich regularną dystrybucję – nowe, ulepszone odsłony wcześniejszych wersji, zaczęły wychodzić na rynek co roku. Jednak co to za przyjemność grać grę tylko z komputerowym przeciwnikiem lub z kolegą siedzącym obok na kanapie?

W miarę rozwoju technologicznego, zainteresowania grami komputerowymi oraz konsolowymi zaczął rozwijać się wirtualny sport o zasięgu globalnym, z czasem nazwany e-sportem. Warto w tym momencie wspomnieć, że jego początki sięgają lat 70., jednak nas interesuje on w kontekście rywalizacji w szeroko rozumiane gry sportowe, które rozumiemy jako rozgrywkę w dyscypliny mające odniesienie w rzeczywistości. Pierwszą i największą imprezą, na której wśród różnych strzelanek czy bijatyk pojawiały się sportowe gry, była cyberolimpiada, rozgrywana w latach 2000-2014 w różnych cyklach. Oficjalna nazwa imprezy to World Cyber Games. To tam grano we wspomnianą wcześniej FIFę z adnotacją dotyczącą informacji, z jakiego roku pochodzi dana wersja gry. Oprócz

tego rywalizowano w grach wyścigowych, z tym, że z reguły rokrocznie dokonywano zmian w zakresie tego, jaka konkretnie gra była prezentowa-



na. Poza tym grano również w bilard oraz jazdę na deskorolce. Nagrody dla zwycięzców wynosiły po kilkaset tysięcy dolarów. Rywalizacja przyciągała uwagę całego świata, gdyż rozgrywki były szeroko rozpowszechniane w środkach masowego przekazu. Finały, które zrzeszały najlepszych, rozgrywano w dużych halach, stadionach w centrach światowych miast. Również polscy zawodnicy zapisali się na kartach historii tego turnieju. Bartosz Piętka zdobył srebrny medal w grze FIFA 11.



Niestety, ze względu na różne zaawansowania właścicielskie zaprzestano organizowania turnieju. Niejako jego następcą – który próbuje wejść na jeszcze wyższy poziom, docierając do świadomości ludzi grających w strictly sportowe gry komputerowe – była impreza rozegrana od 13 maja do 23 czerwca 2021 r. Nazywała się

Olympic Virtual Series i zorganizowano ją we współpracy z MKOl. Poprzedzała ona Letnie Igrzyska Olimpijskie w Tokio. Udział w niej

wzięło blisko ćwierć miliona osób ze 100 krajów. Spróbować swoich sił mogli ci którzy posiadali odpowiednie narzędzia, adekwatne do wybranego wirtualnego sportu. Mowa tutaj o komputerze, konsoli czy sprzęcie takim jak choćby domowa maszyna do wiosłowania. Jedynym ograniczeniem były blokady regionalne. Oznaczało to, że na

przykład mieszkając w Polsce, nie mogliśmy wziąć udziału w rywalizacji, jeśli poszczególna federacja tego nie przewidywała. Rywalizowano w pięciu dyscyplinach, każdej odpowiadała konkretna gra lub aplikacja. Oczywiście, ze względu na ideę igrzysk jako sportu szlachetnego i wyłączającego przemoc, nie było mowy o rywalizacji w strzelankach czy innych grach, gdzie ukazywana jest przemoc. W związku z tym wytypowane zostały następujące gry z gatunku sportowych: baseball –

eBaseball Powerful, *Pro Baseball 2020*; żeglarsstwo – *Virtual Regatta*; kolarstwo – *Zwift*; wioślarstwo – specjalna aplikacja internetowa; a także sport motorowy – *Gran Turismo*. Wszystkie wymienione rozgrywki e-sportowe zostały objęte patronatem międzynarodowych związków poszczególnych dyscyplin. Z ustalonych informacji wynika, że nie było mowy o nagrodzie pieniężnej. Impreza udała się i z pewnością zwróciła, ze względu na swoją

range, uwagę na świat sportu wirtualnego. Gry sportowe oraz związana z nimi rozgrywka przeszła długą drogę od odbijania piłki tenisowej przez dwóch graczy na ekranie starej konsoli do międzynarodowej rywalizacji z grafiką, którą momentami ciężko odróżnić od rzeczywistych zmagani sportowych.

TECHNOLOGIA W SPORCIE

W gromadzonych od 70 lat zbiorach Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie można odnaleźć świadectwo sukcesów polskich sportowców, podróżników, himalaistów oraz trenerów i innych sławnych postaci związanych ze sportem. Medale, puchary i dyplomy odzwierciedlają lata treningów i wyrzeczeń potrzebnych do zdobycia miejsca na podium. Jednak często tym co decyduje o sukcesie lub porażce jest używany sprzęt sportowy i ukryta w nim – często przetłomowa – technologia zapewniająca zwycięstwo.

Rozwój sportu to nieustanny wyścig człowieka z pragnieniem osiągnięcia doskonałości. Najwyższej prędkości, dokładności lub wytrzymałości. Technologia zastosowana w sprzęcie sportowym daje przewagę, która przy podobnym stopniu wytrenowania rywala, może być kluczem do zwycięstwa. W Muzeum znajdziemy dużo przykładów pozwalających inaczej spojrzeć na przygotowania sportowców, wykraczając poza sale treningowe, tory wyścigowe, stoki narciarskie czy każde inne areny zmagania, a wkraczając do warsztatów, laboratoriów i biur projektowych.

Prędkość

To słowo klucz, dające przewagę prawie w każdej dyscyplinie sportowej. Dobrym przykładem w zbiorach Muzeum jest kolekcja rowerów przedstawiająca rozwój tej dyscypliny od wynalazku „Drezyny” Carla von Draisa, czyli pierwszego roweru biegowego do „Jaguara” Szurkowskiego. Poza oczywistą zmianą polegającą na dodaniu platform z korbami i zrezygnowaniu z drewna w konstrukcji ramy, w rozwoju roweru wiadać zastosowanie coraz większego rozmiaru przedniego koła. Umożliwiło to uzyskanie większej prędkości. Kamieniem milowym w rozwoju roweru było wynalezienie przez Tullio Campagnolo w 1940 roku dźwigniowych przerzutek rowerowych. Kolejna rewolucja przyszła w końcu lat 80-tych XX wieku, kiedy zaczęto produkować rowery z ramą karbonową, wielokrotnie lżejszą od stalowej czy aluminiowej. Pierwszym zwycięzcą Tour de France na rowerze karbonowym był w 1989 Gregg Le



Mond używając modelu Altec Look TVT. W 1990 roku powtórzył swój sukces. Warto dodać, że ostatnim kolarzem w historii, który wygrał Tour de France na rowerze z ramą stalową był Miguel Indurain. W kolejnych latach karbon stał się standardem po który sięgali wszyscy zwycięzcy.

Precyzja

Jest szczególnie ważna w sportach takich jak strzelectwo, gdzie o wygranej decydują parametry używanego egzemplarza broni. W muzeum możemy zobaczyć pistolet pneumatyczny PCA Gamo użytkowany przez Janusza Pyciaka – Peciaka. Porównując ten pistolet do modeli z początku lat 50-tych wiadać wyraźną różnicę w precyzji wykonania poszczególnych elementów, w tym zespołu języka spustowego, napinacza, czy samej

lufy. O ile materiał wykonania broni – stal nawęglana – nie uległ zmianie, o tyle zastosowanie dużo dokładniejszych, tytanowych ostrzy szlifierskich w procesie produkcji, wyraźnie wpłynęło na osiągi pistoletu.

Problem dokładności i uzyskania odpowiedniej powtarzalności produkowanych części jest kluczowy również w sportach motorowych. Obecnie silniki motocykli, samochodów wyścigowych czy nawet ślizgaczy motorowodnych są dosłownie prześwietlane przed startem w poszukiwaniu mikropęknięć, mogących ujawnić się w trakcie wyścigu i zniweczyć szanse na medal. W tym celu stosuje się techniki prześwietlania RTG oraz techniki ultradźwiękowe, stworzone pierwotnie na potrzeby medycyny.

Wytrzymałość

Od początku zorganizowanych zmagania sportowych do lat 50-tych głównymi materiałami służącymi do produkcji sprzętu sportowego były drewno, skóra, kauczuk, stal i brezent. Drewno odznaczało się odpowiednią wagą, sprężystością, wytrzymałością na złamanie oraz ceną i dostępnością. Nie było znanego odpowiednika o lepszych właściwościach. Z drewna produkowano narty, łuki, rakiety tenisowe, sanki, bobsleje, bramki futbolowe, kije hokejowe, elementy łyżew, kadłuby jachtów, rękojeści czekanów i nawet obręcze kół rowerowych. Drewno można było znaleźć praktycznie w każdej dyscyplinie. W latach 70-tych zostało powoli wypierane przez włókno szklane, a później przez włókno węglowe, czyli wspomniany wcześniej karbon.

Ale w wielu dyscyplinach, dzięki swoim unikatowym właściwościom, pozostało do dzisiaj. Dobrym przykładem jest narciarstwo, w którym mimo swojej głównej wady – rozwarstwiania się pod wpływem wilgoci – użytkowane jest do dzisiaj w formie wewnętrznego rdzenia. Współczesne narty wykonywane są techniką „sandwich”, czyli sprasowanego przekładnia, nazywanego również kompozytem, ponieważ do ich produkcji używa się wielu materiałów. Wśród nich możemy wyróżnić drewno, polietylen, włókno szklane lub węglowe, aluminium i stal. Tym co decyduje o jakości współczesnej narty jest uzyskanie jak najlepszego współczynnika pochłaniania drgań przy jak najwyższej sprężystości i odporności na odkształcenia. Dzięki konstrukcji kompozytowej, drewniany rdzeń narty ukryty jest przed destrukcyjnym wpływem wilgoci. Często w nartach stosuje się pasywne lub aktywne tłumiki drgań. Pasywne wykonane są jako obejmę z materiału o innej sprężystości niż rdzeń narty, a aktywne bazują na technologii nadprzewodnictwa impulsów elektrycznych w piezoelektrycznym układzie, gdzie sam ciężar nacisku narciarza na nartę wytwarza ładunek elektryczny, który chwilowo, zmienia parametr sztywności przewodnika, tym samym tłumiąc drgania.

W latach 90-tych XX w. nastąpiła rewolucja wprowadzająca narty karvingowe, w których bardzo głębokie taliowanie pozwoliło ułatwić inicjowanie zakrętów, zmniejszyć promień skrętu i zwiększyć dynamikę jazdy. Co ciekawe jedno z najstarszych nart w kolekcji Muzeum, narty Stanisława Barabasa, już w latach 20-tych były jednym z prekursorów tego rozwiązania. Narty te jednak ze względu na brak odpowiednio wytrzymałych wiązań nie doczekały się dalszego rozwoju.

Bezpieczeństwo

W dyscyplinach takich jak wspinaczka wysokogórska, paralotniarstwo, czy żeglarstwo oceaniczne, autoasekuracja i bezpieczeństwo są

jednym z priorytetów. Patrząc na Muzealną kolekcję sprzętu wspinaczkowego z lat 70-tych i wspominając sukcesy Wandy Rutkiewicz, często zapominamy, jak bardzo to wyposażenie różniło się od współczesnego. Syntetyczne liny miały dużo niższą odporność na naprężenia dynamiczne – potocznie mówiąc nagle szarpnięcia – czyli takie jakie występują w przypadku niespodziewanego odpadnięcia alpinisty od ściany skalnej. Liny były bardzo sztywne, co utrudniało



ich transport na szczyt i wygodę asekuracji partnera podczas wspinaczki. Raki, karabinki, czekany, haki i śruby lodowe wykonywane były z reguły ze stali, co przekładało się na ich dużo większą wagę. Współczesne wykonywane są z tytanu, lub duraluminium. Również w zakresie odzieży tech-



nologia wykonała olbrzymi postęp. Brezent został zastąpiony tkaninami typu Ripstop, a ortalion Goreteksem. Zmniejszyła się wielokrotnie waga namiotów i ubrań, przy jednocześniej poprawie komfortu termicznego. Jednak w pewnych warunkach, tradycyjne materiały nadal są niezastąpione. Tak jest w przypadku wypełnienia śpiworów alpinistycznych, gdzie

oceniając właściwości cieplne, puch naturalny prawdopodobnie jeszcze długo nie wygra z najlepszym dostępnym wypełnieniem syntetycznym.

Tradycja

Technologia czasem przegrywa z tradycją, szczególnie w sportach powszechnie uważanych za „elitarne”. Tak jest chociażby w jeździectwie, gdzie pomimo wyścigu technologicznego, siodła wykonuje się nadal z drewna i skóry. Przeszkody

jeździeckie służące do skoków również wykonywane są z drewna. Nie tylko jeździectwo, ale również tenis, żeglarstwo czy golf dość skutecznie opierają się niektórym trendom. Przykładem pewnego rodzaju „zachowawczego” podejścia do nowinek technicznych, było chociażby bardzo powolne wprowadzanie katamaranów jako jachtów regatowych czy dość powolny (w porównaniu

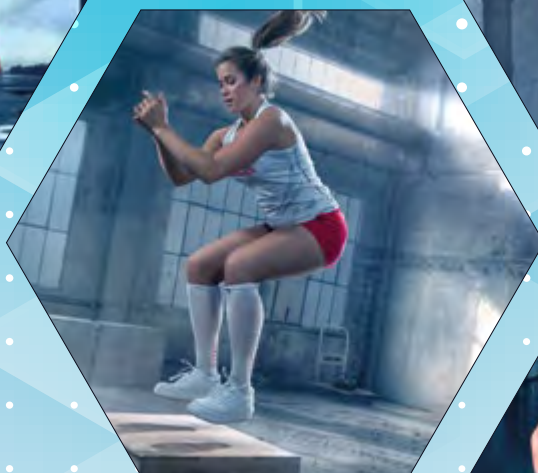
do innych dyscyplin) rozwój windsurfingu. Pomimo faktu, że zarówno katamarany jak i windsurfing są dużo szybsze od ich tradycyjnych odpowiedników, to ich akceptacja wśród konserwatywnej części środowiska żeglarskiego zajęła wiele lat. Zjawisko niechęci do nowinek

technicznych rzadziej występuje w sprzęcie ale za to częściej w przypadku mody sportowej. Zachowując podstawowe elementy kanonu stroju sportowego i tradycji danej dyscypliny, tłumaczy się przywiązanie do historii. Faktem jest, że częstokroć to działacze sportowi tworzący zarządy klubów i związków sportowych, również są niechętni zmianom, hamując rozwój technologiczny danej dyscypliny. Przez ana-

chroniczne podejście do przepisów danych dyscyplin na oficjalnych zawodach często widzimy sprzęt, który już dawno mógłby być zastąpiony nowszym. Z drugiej strony warto również zauważyć, że od wielu lat widoczna jest swoista moda „retro” dotycząca wielu dyscyplin, a pamiętajmy że współczesne „retro” to często nie tak odległe lata 80-te. ■



ORLEN



PKN ORLEN

Mecenas Polskiego Sportu